Nr. 195. Lwów — Sobota dnia 27 Sierpnia. Rok 1898

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 3 „
Tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

| Dziś: Pt. | Przen. św. Kaźm. | Uspenje Boh. | Adres Redakcyi i Administracyi | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 17 | Długość dnia g. 13 m. 25 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Jutro: Sob. | B. 13 po Św. | N. 12 po S. Hł. 3 | Ulica Sykstuska l. 45. | | Zachód „ „ 6 „ 42 | Ubyło dnia od wczoraj 3 m. |



## Przegląd polityczny.

Lwów 26 sierpnia.

Myśl nie nową, ale z nową siłą jęli propagować hakatyści prusey i rosyjscy: zażądali oni jednocześnie — i to jest godne zanotowania — aby państwa położyły główny nacisk na ekonomiczne gnębienie naszego narodu. Już ono faktycznie istnieje, ponieważ w Wielkopolsce od lat dwunastu pracuje komisya kolonizacyjna nad wydarciem nam ziemi, a nasi rzemieślnicy, przemysłowcy i inteligentne warstwy są zupełnie odsunięte od zarobków, jakie daje państwo; w Rosyi zaś oprócz tego pozbawieni jesteśmy prawa nabywania ziemi. Ale hakatyści uważają to za niedostateczne, za coś w rodzaju akcyi pomocniczej, która tylko wspiera polityczne środki wynarodowienia. Ich zdaniem, trzeba teraz, nie zmieniając nic w ucisku politycznym, szeroko rozwinąć gnębienie ekonomiczne. Zdaje się, że w Poznańskiem rozczarowali się oni w skuteczności projektów „cywilizacyjnego niemczenia“, ułożonych podczas ostatniego pobytu pruskich ministrów w Poznaniu. Ci panowie nie przypisują zbyt wielkiego znaczenia potędze idei germańskiej; jak zawsze, ich ideałem jest brutalna przemoc, ujawniająca się w środkach prześladowczych na każdem polu. Charakterystyczne światło na ich zapatrywania i żądania rzuca „list otwarty“ jednego z trzech ojców chrzestnych hakatyzmu, p. Hansemanna, który tak pisze: „Z kilkakrotnych wizyt ministeryalnych w Poznaniu zdaje się wynikać, że celem poparcia niemczyzny ma być założona w naszej stolicy prowincyonalnej biblioteka, muzeum, dom stowarzyszeń niemieckich i może instytut hygieniczny, w którym to celu przedstawione będą stosowne wnioski sejmowi. Bardzo to jest pocieszające, że w ogóle rząd bierze się nareszcie (!) z pewnym planem do początku (!) popierania niemczyzny, byłoby jednak smutno, gdyby opinia publiczna przeceniła znaczenie i doniosłość zapowiedzianych środków, albo gdyby mniemała, że na tych ofiarach można poprzestać i niemi się uwolnić od dalszych obowiązków popierania niemczyzny. Niektórzy już utrzymują, że to jest wszystko, co rząd może zrobić, mamy jednak nadzieję, że się nie sprawdzą te pessymistyczne przepowiednie. Cokolwiekbądź rząd zrobi dla Poznania, wyjdzie to na korzyść obu narodowości, słusznie bowiem powiedział pewien dygnitarz, że jeśli rząd pozwoli słońcu wzejść nad Poznaniem, świecić ono będzie zawsze nad dwoma Polakami, a nad jednym Niemcem. Nic dotąd nie słyszymy o projektach jednostronnego popierania i rozwijania narodowości niemieckiej, a przecież o to właśnie i jedynie chodzi. Mojem zdaniem, powinniśmy się uczyć od Polaków, jak najsnadniej przyciągnąć do kraju żywioł niemiecki. Po kongresie wiedeńskim rząd Królestwa Polskiego, chcąc ściągnąć do kraju wprawnych rzemieślników i zasobnych przemysłowców, dawał im darmo materyały budowlane, zwalniał na lat sześć od wszelkich zgoła podatków i publicznych obowiązków, nakazał miastom dawać darmo grunta pod fabryki, stworzył fundusz na popieranie przemysłu, uwolnił przybyszów i ich synów od służby wojskowej a wszelkie ich ruchomości pozwolił przywozić do kraju bez cła, wreszcie dawał im bezpłatnie opał z lasów rządowych. W ten sposób w ciągu lat kilku ściągnął do kraju 10 tysięcy rodzin niemieckich, które rozwinęły tam przemysł i podniosły rękodzielnictwo. To samo teraz powinien uczynić rząd dla Niemców, którzy zechcą przesiedlić się do Wielkopolski, a jeśli oprócz tego zabezpieczy im zbyt ich wyrobów, naprzykład przez zamówienie dostaw do armii, a jednocześnie zamknie Polakom wstęp do szkół technicznych i innych zawodowych, a będzie dawał stypendya tej młodzieży niemieckiej, która po skończeniu nauk zobowiąże się osiąść w Wielkopolsce, gdzie otrzyma zasiłek z państwowego skarbu na założenie warsztatu lub fabryki, to można zaręczyć, że po dziesięciu latach takiej cywilizacyjnej pracy Wielkopolska będzie nawskroś zniemczona“.

Ten program p. Hansemanna wydał się zbyt brutalnym nawet liberalnym dziennikom i jeżeli to prawda, że ten pan chciał swoim „listem otwartym“ zalecić się na urząd naczelnego prezesa w Poznańskiem, to zapewne zaszkodził sobie. Jeden liberalny dziennik niemiecki powiada, że p. Hansemann pozuje na Nerona, drugi znajduje, że jego program trąci praktykami herodowemi, trzeci zapewnia, że Niemcy nie mogą się cofnąć do czasów przedchrześcijańskich i stać się znów takimi Germanami, jakich opisuje Tacyt, a czwarty woła: „Czyż ma się okazać, że Polacy są tylko do płacenia podatków!“ Ale te protesty nic jeszcze nie znaczą. Bardzo być może, że niebawem Niemcy oswoją się z projektami Hansemanna i uznają je za bardzo dobre. Azaliż nie odbyli już połowy drogi do barbarzyństwa?

Nie tak rozległe są plany hakatystów rosyjskich. Wystąpili oni w *Mosk. Wiedomościach* z projektem wzięcia pod zarząd rządowy banków ziemskich i Towarzystw kredytowych na Litwie, a to dlatego, że te instytucye, pożyczając pieniądze polskim ziemianom, dają im możność utrzymania się przy ziemi, natomiast nie kredytują ziemianom rosyjskim, zasłaniając się bądź tem, że oni nie są członkami owych stowarzyszeń kredytowych, opartych na wzajemności, bądź tem, że ci rosyjscy ziemianie są już tak zadłużeni, iż nic im pożyczyć nie można. „Choćby to było prawdą — powiadają *Mosk. Wied.* — w każdym razie Rosyanin powinien mieć przywileje w kraju, zdobytym krwią rosyjską i koniecznie trzeba usunąć tę po prostu nieprzyzwoitość, że tylko rosyjskie folwarki idą z młotka za długi, a Polak zawsze się wywinie.“ A zatem hakatyści rosyjscy żądają, aby prywatnymi funduszami Polaków, złożonymi do banków, rządzili bankruci rosyjscy w ten sposób, iżby wydziedziczenie Polaków z ziemi nastąpiło jak najprędzej. Na czele każdego takiego banku stoi już Rosyanin, bo tego żąda ustawa wyjątkowa dla wszystkich polskich prowincyi; on daje rządowi rękojmię, że w tych instytucyach nie odbywa się żadna tak zwana „intryga polska“. Dalej w tym kierunku pójść nie można, bo gdyby bankrutom powierzono zarząd banków, to kapitaliści natychmiast wycofaliby z nich swoje wkładki i te instytucye przestałyby istnieć. Skonfiskować funduszów bankowych także nie można, ani zmienić statutów na korzyść ludzi, nie mających nic na hipotece, zatem cała ta agitacya ma tylko ten sens, że może skłonić rząd do zupełnego zamknięcia prywatnego kredytu ziemianom polskim. Byłoby to oczywiście utrudnienie, szykana, ale nic więcej. Żadna ustawa nie zmieni ekonomicznego prawa, podług którego kapitał szuka pewnej lokaty, a ludzie zasługujący na kredyt zawsze go znajdą, nie w Wilnie, to w Petersburgu.

---

Nareszcie wiemy, jaki ma cel słynna Dreyfusyada, która już od lat kilku niepokoi Francyę. Było zawsze dziwnem, że ze sprawy ekskapitana Dreyfusa, uznanego przez trzech z kolei ministrów sprawiedliwości i przez kilka trybunałów za winnego, robiono tyle hałasu. Trzeba było przypuszczać, że pod firmą Dreyfusa toczy się walka o coś zupełnie innego, czego nikt nie wymienia z jakichś powodów, nieznanych za granicami Francyi, albo nawet Paryża. Dopiero teraz znany publicysta p. Cornely rzecz tę dokładnie wyjaśnił w broszurze, którą i nam przysłano. Datami na każdej stronicy, mowami deputowanych, oświadczeniami wybitnych osób w obozie radykalnym udowadnia autor, że Dreyfusyada jest walką z republiką umiarkowaną, o której radykaliści mówią, że znajduje się pod połączoną władzą szabli i kropidła. Ich zdaniem, taka republika prosto prowadzi do monarchii, nie dlatego, że taki plan mają „szabla z kropidłem“, ale że Francuzi są narodem monarchicznym, a republikę znoszą tylko dopóty, dopóki ona jest rewolucyą, burzeniem czegoś, walką namiętności, teroryzmem choćby tylko białym. Wówczas wicher polityczny zmusza praktyczną większość do zachowywania się, jak zając pod miedzą — i republika trwać może. Etykietą jej powinna być gorączka, niepokój i niewiadomość, co jutro przyniesie. Natomiast, gdy nastaje spokój i gdy każdy wie, że to, co jest dziś, będzie i za miesiąc i za rok, wnet się budzą w większości narodu fantazye, które zadowolić może tylko monarchia. Zatem potrzeba walki. Przed kilku laty toczono ją z duchowieństwem, ale mądra polityka Papieża Leona XIII wytrąciła tę broń z ręki radykalistów. Więc powstała Dreyfusyada, burząca zaufanie do sądów i w ogóle władzy. W tem już jest jej cel, ale oprócz tego spodziewa się ona przez podkopanie tego zaufania wywołać małą rewolucyjkę, której ostrze zawczasu skierowuje przeciw dwóm czynnikom ładu społecznego: przeciw wojsku i duchowieństwu. Stąd ciągła agitacya uboczna, nie mająca pozornie nic wspólnego z Dreyfusyadą, a jednak pochodząca z tegoż źródła, — walka przeciw wiatrakowi, przeciw nieistniejącemu przymierzu kropidła z szablą. P. Cornely utrzymuje, że gdyby rząd uwolnił Dreyfusa z wyspy Dyabelskiej, spłatałby potężnego figla radykałom i socyalistom, a ci oni wówczas natychmiast zaczęliby dowodzić, że stało się łotrowstwo, ponieważ Dreyfus niewątpliwie był szpiegiem. Takie wytłómaczenie Dreyfusyady wygląda bardzo prawdopodobnie.

---

**Konferencye. — Rada państwa.**

Piszą nam z Wiednia, 25 sierpnia:

Wczorajsze konferencye ministrów austryackich i węgierskich w Budapeszcie trwały 7 godzin z krótką przerwą. Dotychczas nie pojawiły się żadne biuletyny o ich rezultacie. Ale sam fakt, że dziś odbywa się dalszy ciąg narad świadczy, że po obu stronach przeważa życzenie dojścia do porozumienia. Tymczasem dzienniki tutejsze ogłaszają ciekawe (jeżeli są autentyczne) relacye o konferencyach w Ischlu, które tworzyły wstęp do teraźniejszych narad. Według doniesień *Neue Freie Presse*, Cesarz w Ischlu wezwał oba rządy do dalszych rokowań, ze skrupulatnem uwzględnieniem konstytucyjnej legalności, tudzież z zachowaniem ekonomicznej i politycznej jedności monarchii. Według *Neues Wiener Tagblatt*, rząd węgierski domaga się śpiesznego zwołania Rady państwa przedewszystkiem w tym celu, aby ponownie wybrane zostały deputacye kwotowe, gdyż dopiero po urzędowem skonstatowaniu, że deputacye nie zgodziły się co do kwoty, może ją ustanowić Cesarz i Król. W dalszym ciągu swych relacyi *Neues Wiener Tagblatt* utrzymuje, że Cesarz zalecił obu rządom umożebnić zwołanie Rady państwa, względnie przygotowanie wszelkich odpowiednich przepisów, „gdyby nie można uniknąć samodzielnego uporządkowania sprawy handlowej i cłowej przez Węgry“. Wynikałoby stąd, że monarcha już się pogodził z myślą utworzenia, przynajmniej w teoryi odrębnego obszaru cłowego Węgier. Tymczasem łatwo się domyśleć, że właśnie Cesarz, jako główny stróż i obrońca jedności monarchii, użyje do ostatniej chwili wszelkiego swego wpływu, aby zapobiedz choćby tylko teoretycznej separacyi na polu cłowem i handlowem, która w każdym razie musiałaby osłabić także polityczny związek dwóch części monarchii. Zaostrzają niewątpliwie sytuacyę te głosy dziennikarskie, które nie przytaczając żadnego przekonywującego dowodu, twierdzą, że ugoda zawarta z rządem węgierskim przez hr. Badeniego i dra Bilińskiego, jest niekorzystną dla Austryi i że zatem gabinet hr. Thuna musi koniecznie wytargować nowe ustępstwa dla Austryi. Ta fable convenue o rzekomo niekorzystnej ugodzie, zawartej „lekkomyślnie“ przez hr. Badeniego, obiega ciągle w kołach, które sobie nie zadały nawet pracy przeczytania odnośnych projektów, zakomunikowanych Radzie państwa i które sąd swój opierają wyłącznie na tendencyjnych frazesach dziennikarskich, albo obstrukcyjnych dywagacyach dra Lechera. Na prawdę ugoda, zawarta przez hr. Badeniego, usuwa najważniejsze z dawniejszych niedogodności w stosunkach handlowo-cłowych i oznacza ze stanowiska austryackiego postęp. Hr. Badeni uzyskał wszystko, co w danym razie można było uzyskać i tylko zupełny brak zmysłu politycznego może przypuszczać, że gabinet hr. Thuna wytarguje na Węgrach znaczniejsze ustępstwa. Deklamacye te, wynikające z brzydkiej pośmiertnej nienawiści do hr. Badeniego, utrudniają tylko pozycyę hr. Thuna i roznamiętniają niepotrzebnie opinię publiczną na Węgrzech.

Co do zwołania Rady państwa, to wybór deputacyi kwotowych ma czysto formalne znaczenie, bo chodzi jedynie o skonstatowanie, że nie mogły się zgodzić. Ważniejszym byłby wzgląd na wybór członków delegacyi austryackiej, zwłaszcza, gdyby się zanosiło na zwołanie przyszłej sesyi delegacyi wcześniej, niż latem r. 1899. Z innego jednak powodu zwołanie Rady państwa na nową sesyę przed końcem listopada wydaje się koniecznem. W ostatnich dniach listopada i pierwszych grudnia odbędą się tutaj główne dworskie uroczystości jubileuszowe. Trudno przypuścić, aby na nich parlament świecił nieobecnością. Wprowadzenie systemu konstytucyjnego jest najważniejszym na polu polityki wewnętrznej wypadkiem 50-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa. Z jakiegobądź stanowiska zechcemy się zapatrywać na różne przepisy obowiązującej dziś konstytucyi grudniowej z r. 1867, to przecież system konstytucyjny, obejmujący także sejmy krajowe i najważniejsze prawa obywatelskie, oznacza ogromny i normalny postęp dodatni w porównaniu do dawniejszego systemu biurokratyczno-centralistycznego. Najlepsza rzecz w świecie ulega nadużyciu. Ale stąd, że system konstytucyjny został nadużyty przez radykalną agitacyę w Czechach, przez obstrukcyonistów niemieckich, przez samobójczy ruch „ludowy“ w Galicyi, nie wynika wcale, aby konstytucyonalizm był sam przez się rzeczą zdrożną. Owszem, jest on formą ściśle związaną z historycznym rozwojem państw europejskich na zasadzie chrześcijańskiej, która raz na zawsze obaliła teoryę starożytnego wszechwładnego państwa, nie uznającego żadnych przyrodzonych praw obywatelskich. Wracając do rzeczy, uważamy to jako niemożliwe, aby parlament austryacki w uroczystościach jubileuszowych nie brał udziału np. pod formą adresu, deputacyi, wysłanej na te uroczystości itd. Ten właśnie wzgląd zwołanie Rady państwa na nową sesyę czyni prawdopodobnem, zwłaszcza, że to Monarsze dostarczy pożądanej sposobności do ojcowskiego napomnienia parlamentu.

## Sytuacya.

Konferencye ministeryalne w Peszcie zakończyły się wczoraj po południu, a wieczorem odjechali z powrotem do Wiednia ministrowie austryaccy hr. Thun, dr. Kaizl i dr. Baernreither. Tymi dniami odbyć się mają w Peszcie i w Wiedniu narady gabinetowe, na których wszystko to, co było w Peszcie przedmiotem dyskusyi w ściślejszem kółku trzech austryackich i trzech węgierskich ministrów, przedstawione zostanie gremialnie zebranym kollegiom ministeryalnym, które powezmą zapewne dalsze decyzye. Tak donoszą ze strony półurzędowej. Nad czem radzono w Peszcie i co uchwalono, tego oczywiście nikt wiedzieć nie może, bo przecież takich rzeczy się nie ogłasza, a zresztą ministrowie związali się podobno słowem honoru, że zachowają to w tajemnicy przed złożeniem raportu Cesarzowi. Mimo to niektóre pisma, wiedzione wstrętnym popędem do wywoływania sensacyi i drażnienia nerwów publiczności, nawet z takiego, tak mało pola poetyckiej fantazyi otwierającego wypadku, jak konferencye ministeryalne, starają się zrobić jakiś dramatyczny wypadek. W tonie tajemniczym więc donoszą, że musiało się stać coś nadzwyczajnego, bo hr. Thun z dr. Kaizlem i dr. Baernreiterem wyjechali z Pesztu, że rokowania zerwane. Pauzy, domyślniki, znaki pytania, rozstrzelony druk i inne tym podobne figle dziennikarskie mają to doniesienie uczynić jeszcze bardziej zajmującem i sensacyjnem. Nie pojmujemy, jaki cel może mieć podobne bajczarstwo polityczne, praktykowane przez organy, chcące uchodzić za poważne. Cóż dziwnego może być w tem, że ministrowie austryaccy odbywszy kilkagodzinne konferencye we środę i czwartek, wyjechali z Pesztu? Jak długo mieli właściwie radzić? Dwa tygodnie, czy miesiąc? Dla nas, jak i dla każdego spokojnie myślącego człowieka, wyjazd ich z Pesztu jest całkiem zrozumiałym i nie może być oznaką ani rozbicia się ugody, ani jej sfinalizowania.

## Korespondencye.

Rzym 20 sierpnia.

Ojciec św. zupełnie już przyszedł do zdrowia, odprawia mszę św. i udziela audyencyi, a jakkolwiek wiek sędziwy świątobliwego starca przy każdej niedyspozycyi łatwe do zrozumienia budzi obawy, to przecież jego siły fizyczne i umysłowe rokują mu jeszcze żywot długi ku pożytkowi Kościoła.

Niekiedy Ojciec św. żartobliwie wymienia swego następcę, niekiedy ze sfer watykańskich daje się słyszeć nowe nazwisko przyszłego sternika nawy Piotrowej. Wszystko to jednak nie upoważnia do żadnych wniosków ściśle określonych, dawne bowiem przysłowie rzymskie powiada: „Kto wchodzi do konklawe papieżem, wychodzi kardynałem“. W samej rzeczy historya dotychczasowych konklawe stwierdza słuszność przysłowia: — prawie nigdy nie wychodzi z głosowania kardynał, na którego przed konklawe zwracano szczególniejszą uwagę. Pomimo to w kołach watykańskich krążą nazwiska kardynałów, którzy mogą odegrać ważną rolę w przyszłem konklawe. Najczęściej

---

8)

# FATALNA DEWIZA

POWIEŚĆ

przez

**WINCENTEGO hr. ŁOSIA.**

(Ciąg dalszy).

Za namową Erdödego przyjąłem na siebie obowiązek doradzenia Arpadowi, iżby na wszelki przypadek sporządził ostatnią swą wolę i uregulował interesa.

Przykra to była misya, bo Keresza lubił życie zawsze, a tembardziej cenił je od dni kilku. To też gdym mu wspomniał o potrzebie przygotowania się na wszystko, pobladł, posmutniał, westchnął i odparł głosem rozdzierającem mi serce:

— Dopełniłem wszystkiego... wszak jestem pełnoletnim i jedynakiem... Ale co zrobię z Maryą?...

— Wszak ona może nie wiedzieć o niczem...

— Nie o tem mówię — podchwycił Keresza z rozdrażnieniem. — Mówię o sobie i o tem, jak się ja z nią pożegnam, co jej powiem w tej ostatniej może rozmowie?

Tu głos Arpada zadrżał boleśnie. Spojrzałem nań ze współczuciem i struchlałem na widok łez błyszczących w jego męzkich oczach. Łzy te udowodniły, że zakochał się szalenie w pięknej dziewczynie i że mu było nad wyraz przykro narażać w tej chwili życie pełne nadziei.

Smutno mi się zrobiło w duszy, a mój przyjaciel, ochłonąwszy, ciągnął innym już tonem:

— Odwaga?... co to jest odwaga?... Tchórzem przecież nie byłem nigdy, a jednak przyznaję, iż wolałbym perspektywę pojedynku z kim innym, byle nie z Szaparym. On ma nieszczęśliwą rękę... Przeczuwam zresztą nie śmierć, ale utratę Maryi... a to gorsze od śmierci!

— Nie rozumiem cię — zawołałem. — Jeśli zginiesz, to... przepadło; jeśli jednak nie zginiesz, to nie utracisz przecie narzeczonej.

— Takby się zdawało — odparł Arpad — a jednak przeczuwam utratę nie życia lecz Maryi i to przeczucie napełnia mnie okropną trwogą.

— Jesteś zdenerwowany, uspokój się! — rzekłem i pożegnałem przyjaciela, którego widok i słowa niewymowną mi sprawiały boleść. Obwiniałem siebie o wszystko i większe może przechodziłem męczarnie, niż zakochany w księżniczce Keresza.

Powróciwszy do siebie, zamknąłem się w pokoju, postanawiając w dniu tym nie wychodzić z domu, gdyż widok ludzi dręczył mnie, a ruch stołeczny rozstrajał i drażnił moje nerwy.

Rzuciłem się na sofę i utopiwszy błędny wzrok w suficie, przemyśliwałem nad sposobami ocalenia przyjaciela.

On nie powinien zginąć, on, młodzian pełen nadziei, do którego życie śmiało się wszystkiemi swemi powabami... Ale Szapary nie chybiał nigdy, a w tym pojedynku nie chybi tembardziej.... Cała nadzieja w przypadku, który czasami pomaga niespodzianie...

Tak rozmyślając, pragnąłem, aby sekundanci zdali na mnie nabijanie pistoletów i liczenie, podczas którego miały paść strzały. Wiedziałem z doświadczenia, iż są to czynności niezmiernie ważne. Pistolety nabite bardzo silnie górują zwykle, szybkie zaś liczenie gorączkuje zapaśników i zmusza ich do bezmyślnego pociągania za cyngiel.

Rozmyślania te przerwał mi już wieczorem doręczony bilecik księżniczki Ghika, która wzywała mnie czemprędzej do siebie.

Zastanowiło mnie to.

Czyżby Keresza był do tego stopnia nieroztropnym, iżby wyjawił narzeczonej tajemnicę? A może ona sama domyśliła się. Inaczej wezwania księżniczki wytłumaczyć sobie nie mogłem.

Z księżniczką byłem już na bardzo poufałej stopie, bo kobiety odgadują przyjaciół swych ukochanych. To też panna Marya obdarzała mnie wyjątkowymi względami, z czem się bynajmniej nie kryła.

Ubrałem się pospiesznie i pobiegłem do pałacu Ghików. Zastałem Maryę, czekającą na mnie, ze śladem dopiero co wylanych łez w oczach. Gdy mnie ujrzała, rzekła odrazu bez żadnych wstępów:

— Przed chwilą pożegnał mnie Arpad, mówiąc że wyjeżdża jutro do swojej matki, aby się podzielić z nią naszem szczęściem. Ale kobiety, kochające tak jak ja, mają wysoce rozwinięte przeczucie. Więc i ja przeczuwam, że Arpad nie jedzie do matki! On będzie się bił z Szaparym!...

Urwała, stłumiła z wysiłkiem łzy i odetchnąwszy mówiła, widząc, że zamierzam zaprzeczyć jej słowom:

— Nie przecz pan, gdyż ani zaprzeczenia ani potwierdzenia nie żądam. Nie próżno jestem córką okrytego bliznami wojaka, a siostrą oficera waszego pułku, abym nie wiedziała, że prawdy powiedzieć nie możesz, a ja nic poradzić tutaj nie jestem w stanie.

Skinąłem głową w milczeniu, przygnębiony bardziej wyrazem twarzy Maryi, niż losem Arpada. Ona stłumiła łkanie i rzekła:

— Wezwałam pana do siebie, gdyż jesteś niezawodnie sekundantem Arpada, wezwałam cię jednak nie po to, aby rozwodzić żale lub dręczyć cię pytaniami, lecz aby prosić, iżbyś pan uczynił wszystko co możliwe dla zachowania mi Arpada żywym.... iżbyś powiedział mu, że żałoba po nim okryłaby nie jedną ale dwie rodziny, gdyż ja bym tego nie przeżyła....

Umilkła, bo łkanie zatamowało jej głos. Usiłowałem zapewnić ją, że spełnienie jej woli jest najgorętszem mojem życzeniem.

Księżniczka zapanowała nad sobą i po chwili zaczęła:

— Będziemy najlepszymi przyjaciółmi, ale musisz pan przyrzec mi, iż odtąd poświęcisz życie swoje mnie i Arpadowi, że nie opuścisz go w żadnym wypadku i odwieziesz czy żywego, czy.... na marach.

I zalała się rzewnemi łzami, a ja zerwałem się, aby zakończyć tę niewypowiedzianie przykrą scenę.

— Życzenie pani uważam za rozkaz — rzekłem, zabierając się do odejścia. — Uczynię dla ciebie wszystko, nawet to, czegobym nie uczynił dla Arpada....

Księżniczka powstała z miejsca i wyciągając ku mnie obie dłonie, rzekła:

— Ja muszę wiedzieć prawdę; nie będziesz pan ukrywał jej przedemną?

— Nie!

— Gdyby Arpad był ranny?

— Zostaniesz pani powiadomioną natychmiast.

— A gdyby zginął?

— Również.

— Jeśli zaś ocaleje....

Podałem księżniczce rękę w milczeniu, pragnąc czemprędzej uciec od widoku jej ślicznych, a tak smutnych w chwili tej oczu. Ona, widząc moje pomięszanie, pytała jeszcze.

— Mam więc pańskie słowo?

— Masz je pani.

— Przecież widzisz, że jestem... silną. Wszystko zniosę.

Ucałowałem zimną dłoń księżniczki i wybiegłem, podążając spiesznie do Arpada. Miałem urazę do niego, że nie umiał ukryć prawdy przed narzeczoną, że biedną słabą istotę wmięszał do dramatu, który miał się niebawem rozegrać.

Wkrótce znalazłem się u przyjaciela i opowiedziałem mu, co zaszło. Keresza zdziwił się i rzekł:

— A jednak czyniłem wszystko co możliwe, aby nie obudzić w niej podejrzenia.

Sprawdziło się więc to, co przepowiedział Erdödy: księżniczka była zakochaną w Arpadzie jak ośmnastoletnie dziewczę w ślicznym młodzieńcu.

Odtąd ja i ona, mieliśmy stawki w tej grubej grze, jaką był pojedynek Kereszy z Szaparym, w tym dramacie, jakim się pojedynek ten mógł zakończyć.

Jeśli dotąd byłem trwożny i rozgorączkowany, to od tej chwili stałem się prawie nieprzytomnym z nadmiaru obawy o los Arpada i dziewicze serce księżniczki.

W takich warunkach, dziwne uczucia ogarniają nawet żołnierskie serca. Pamiętam doskonale, iż jakkolwiek nie przypuszczałem śmierci Arpada, ulegałem jednak dziwnemu jakiemuś przeczuciu czegoś nieokreślonego, co nas spotkać miało.

O Szaparego nie chodziło mi wcale. Ze względu na Maryę, pragnąłem, by wyszedł cało z tej rozprawy, ale choć odczuwałem przykrość położenia, w jakieby popadła księżniczka, gdyby Keresza zabił swego rywala, nie mogłem przecie podsuwać przyjacielowi myśli, by pierwszy strzelił w powietrze. Z każdym innym, w podobnych okolicznościach, byłby to środek pewny ale nie z tym cyganem, pałającym gorącem uczuciem do panny Ghika, a ziejącym nienawiścią do Arpada.

Prosto z wagonu mieliśmy wsiąść do góralskiej bryki i popędzić w Karpaty, gdzie zdawało nam się, że łatwiej można będzie zatrzeć ślady prześladowanego wówczas na Węgrzech i w armii pojedynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słychać o kardynale Parocchi i kardynale Serafinie Vanutelli.

Kardynał Parocchi, wikaryusz Jego Świątobliwości, jest jednym z najdowcipniejszych i najbystrzejszych członków kolegium duchownego w Rzymie, a jako erudyta, trzyma bez wątpienia prym w świętem kolegium w Watykanie, to też niewątpliwie odegra on w przyszłem konklawe rolę pierwszorzędną, jeżeli nie jako kandydat, to jako elektor.

Kardynał Serafin Vanutelli odznacza się taktem i nadzwyczajną zręcznością w obcowaniu z ludźmi. Byłby to jeden z najpoważniejszych kandydatów, gdyby nie względna młodość i gdyby nie tłum bliższych lub dalszych krewnych, z których nie wszyscy przynoszą zaszczyt rodowi Vanutellich. Bez wątpienia kardynał nie odpowiada za przywary członków swej rodziny, ale przeciwnicy jego nie omieszkają z tego zarzutu korzystać w chwili stanowczej.

Kardynałem, którego dotychczas nie wymieniano, jako *papabile*, który jednak nie jest pozbawiony widoków powodzenia, jest kardynał Oreglia, dziekan świętego kolegium i kamerling, a więc piastun dwóch godności, które na przyszłem konklawe zjednoczy władzę duchowną i świecką. Kardynał Oreglia nie ma wielu przyjaciół z powodu usposobienia nieco szorstkiego. Od dwóch jednak lat dostojnik ten Kościoła zmienił się znacznie, zaczął bywać w ambasadach, brać udział w posiedzeniach kongregacyi i t. p. W ostatnich również latach wyrównały się stosunki kardynała z Ojcem św., dotychczas bardzo naprężone.

Kardynał di Pietro jest mężem świątobliwym. Byłby to Papież epoki przejściowej, tak, jak Leon XIII-ty jest Papieżem polityki. Historya anegdotyczna jego żywota zawiera przepowiednię, wskazującą kardynała na kandydata do tyary. Jako student seminaryum otrzymał był dzisiejszy kardynał misyę do biskupa Tivoli. Biskup nie mógł odrazu przyjąć młodego seminarzysty, który w oczekiwaniu na audyencyę udał się do pobliskiej katedry. We drzwiach kościoła spotkał pielgrzyma, który rzucił mu się do nóg, wołając: „Pozwól mi ucałować sandał Papieża!“ Odtąd przy każdej wyższej nominacyi kardynała Pietro mówiono: „Sprawdza się przepowiednia!“ Kardynał jest bardzo popularny wśród ludu rzymskiego.

Jednym z najpoważniejszych członków świętego kolegium jest kardynał Gotti, Genueńczyk, z zakonu karmelitów. Od niedawna dopiero należy do książąt kościoła, umiał sobie jednak w krótkim czasie zjednać szacunek ogólny. Ojciec św. wysoko ceni zdanie tego kardynała. Wielkie zasługi kościołowi oddał kardynał Gotti na stanowisku nuncyusza Brazylii, dokąd był posłany w czasie poważnych zatargów pomiędzy władzą duchowną a świecką. Po powrocie z Brazylii, w uznaniu zasług, otrzymał kapelusz kardynalski.

Z kardynałów włoskich zasługują jeszcze na uwagę: arcybiskup Medyolanu, kardynał Ferrari; arcybiskup Wenecyi, kardynał Sarto; arcybiskup Neapolu, kardynał Prisco i bardzo stary arcybiskup Palermo, kardynał Celesia.

Dodajmy, iż wszyscy kardynałowie, których dotychczas opinia publiczna wskazywała, jako domniemanych spadkobierców Leona XIII-go, umierali przed domniemanym spadkodawcą, jak np. kardynałowie: Schiaffino, Zigliara, Monaco La Valletta i San Felice.

# Co i o czem piszą.

W doskonałym artykule rozbiera *Gazeta narodowa* stosunek prasy naszej do rządu krajowego. Artykuł ten jest tak dobry, że powtarzamy go w całości:

Polemika, jaka wywiązała się pomiędzy *Słowem polskiem* i *Kuryerem lwowskim* z jednej strony, a całą resztą prasy krajowej z drugiej strony — na tle zapatrywań na stan wyjątkowy, zaprowadzony w zachodniej części kraju z powodu ludowych zaburzeń antisemickich i na jego dalsze konsekwencye, czyni niezbędnem wyjaśnienie pewnej sprawy specyalnej, która w polityce krajowej i w ogóle w naszem życiu publicznem ma znaczenie wcale doniosłe. Mianowicie chodzi o znaczenie stosunku naszych stronnictw politycznych do rządu krajowego — wyraźnie to podkreślamy: do r z ą d u k r a j o w e g o.

Gdy namiestnik, hr. Piniński, po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, zaprosił przedstawicieli wszystkich dzienników na konferencyę, aby wytłómaczyć im lojalnie powody, które skłoniły rząd do zastosowania tego środka, wówczas cała nasza prasa — nie wyjmując *Słowa Polskiego* ani *Kuryera Lwowskiego* — uznała ogłoszony stan wyjątkowy za niemiłą ale nieuchronną konieczność. I nic dziwnego, trudno bowiem, ażeby ktokolwiek, kto nie uważa rabunków, kradzieży i podpaleń, dokonywanych przez ciemne zbałamucone tłumy, za rzecz, która w państwie cywilizowanem może być tolerowaną, mógł potępić środek, który stanowczo i skutecznie kres tym zaburzeniom położył. Kto był i musiał być z okazanej w tym wypadku energii władz bezwarunkowo niezadowolony, to chyba tylko owe stronnictwa, które żyją z tego, iż sieją wiatr, aby zbierać burze, gdyż burze i zawieruchy, to ich żywioł, bez którego nie ma dla nich racyi bytu. Głównym przedstawicielom tych stronnictw otworzyło *Słowo Polskie* gościnnie swe łamy, z czego korzystając, wypisali oni srogie tyrady na gwałt zadany „prawdziwym“ opiekunom ludu przez stan wyjątkowy, ponieważ nie mogą teraz z należytą swobodą prowadzić go do „uświadomienia...“

Za parę tygodni rozpoczęły stronnictwa *Słowa Polskiego* i *Kuryera Lwowskiego* wspólną tak zwaną „akcyę“ za natychmiastowem zniesieniem stanu wyjątkowego, przypomniawszy sobie raptem, „że stan wyjątkowy, który pierwotnie także za konieczny uznawały“, jest właściwie ukróceniem swobody obywatelskiej, naruszeniem konstytucyą zagwarantowanej wolności słowa, pisma itd. — i że przeto powinien on być koniecznie zaraz zniesionym! Wszyscy w tem zresztą zgadzamy się, iż stan wyjątkowy powinien być bezzwłocznie zniesionym — „skoro zadanie swe spełni“ — to jest skoro ustali się pacyfikacya wzburzonych rozruchami okolic kraju, ludowcy i liberałowie w jawnem przymierzu, a w cichej harmonii z socyalistami i stojałowszczykami domagają się jednak „bezwarunkowo natychmiastowego“ zniesienia stanu wyjątkowego, aby pp. Daszyński, Stojałowski i Stapiński mogli znowu „bez przeszkody słowem i pismem wyrażać swoje przekonania“. Niechaj tam przyszli historycy Galicyi wyświecić raczą, skąd się u tych panów raptem wzięły te skrupuły konstytucyjno-wolnościowe i o ile wpłynęły na ich rozbudzenie artykuły pp. Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego. My, stojąc konsekwentnie na raz zajętem stanowisku, sądzimy, że bez względu na to, czy kto zgadza się, czy nie zgadza na stan wyjątkowy, skoro raz uznał go za konieczne złe, potrzebne do uspokojenia rozruchów — musi poczekać z żądaniem zniesienia go aż do czasu, gdy powód jego zaprowadzenia ustąpi. I tu potrzeba nieco ufności do władz.

Władze, działające w kontakcie ścisłym z najpoważniejszymi przedstawicielami wszystkich klas ludności w powiatach, nawiedzonych rozruchami, z pewnością lepiej i dokładniej ocenić to umieją, czy stan wyjątkowy spełnił już swój cel, czy nie, aniżeli n. p. pan Stapiński, Rewakowicz i Romanowicz. Za wypowiedzenie tego zdania *Kuryer Lwowski* zadekretował, iż oprócz niego i *Słowa Polskiego*, redakcye wszystkich innych naszych organów prasy powinne być powywieszane — przynajmniej *in effigie... Słowo Polskie* zaś delikatnie i dyplomatycznie, z powagą należytą wyrok ten swojego gorąco kąpanego przyjaciela i sojusznika potwierdziło.

Jakąż zbrodnię popełniły *Czas*, *Dziennik Polski*, *Gazeta Narodowa* i inne potępione w tym wypadku pisma?

Oto — są, o zgrozo „rządowemi!“

Chętnie ten zarzut przyjmujemy. I choćby nas *Kuryer Lwowski* miał sto razy uśmiercić na swoich łamach, oświadczamy, że ani skruchy żadnej nie czujemy, ani poprawy nie przyobiecujemy — tylko dalej chcemy i będziemy popierali rząd krajowy, nie wstydząc się tego wcale — jak długo on jest takim, jakim jest teraz: zgodny z sejmem i z Kołem polskiem. Będziemy go popierali, bo ten rząd jest złożony od dołu do szczytu z obywateli kraju naszego, którzy służą państwu, jak to jest ich obowiązkiem, ale przez to nie mieli potrzeby przestać i nie przestali czuć się synami tej ziemi, która ich zrodziła i być synami swojego narodu.

Nie mamy powodu podejrzywać ich dobrej wiary i uczciwości obywatelskiej, dlatego tylko, że noszą mundur cesarski i przekonani jesteśmy, że tak samo im leży na sercu dobro i pożytek kraju, jak każdemu innemu prawemu jego obywatelowi. Pojmujemy, że na ten rząd krajowy wygadywać mogą niestworzone rzeczy tacy pp. Wolffy, Kaisery Mayredery — bo to są Niemcy, nasi wrogowie zawzięci. Oni uderzają na ten rząd, gdyż widzą w nim *eine polnische Regierung* — a to, jak wiadomo, drażni ich drapieżną zachłanność, która chciałaby cały świat, a na razie przynajmniej najbliższych sąsiadów połknąć. Rozumiemy, że pp. Okuniewski, Taniaczkiewicz, Jarosiewicz, Romańczuk itp. aż się trzęsą z zawiści do tego rządu — bo słusznie uważają go za — cośkolwiek niedogodny dla ich planów politycznych.

Nie dziwimy się, że socyaliści są wielce oburzeni na ten rząd — ponieważ on dość niedelikatnie przeszkadza im w t. zw. „uświadomieniu ludu roboczego“. Również uważamy za wytłómaczonego księdza Stojałowskiego, za jego nieprzyjaźń ku galicyjskiemu rządowi krajowemu, począwszy od namiestnika, a skończywszy na ostatnim żandarmie, bo jest z nimi w otwartej, ustawicznej i nieubłaganej wojnie. A chociaż przysłowie mówi, że kto się lubi, ten się czubi, to przecież, gdy tego czubienia się jest za wiele, to także nie jest ani dobrze, ani zbyt przyjemnie. Przestaliśmy się wreszcie dziwić że stronnictwo ludowe *Kuryera Lwowskiego*, tak gorąco polskie i patryotyczne, z najbardziej zawziętymi wrogami polskiej narodowości zwalcza „polskie rządy“ w kraju swoim. Niegdyś, co prawda, oburzało nas to, gdyśmy byli świadkami, jak patryarcha stronnictwa ludowego, dr. Karol Lewakowski, z Romańczukiem i socyalistą niemieckim Pernerstorferem błotem obrzucał rząd nasz krajowy w rajchsracie. Z czasem musieliśmy się i do tego przyzwyczaić, gdyśmy widzieli pp. Winkowskiego i Krempę, żebrzących o podpisy Niemców na najohydniejsze szkalowania administracyi i sądownictwa naszego, gdyśmy byli świadkami, jak dr. Winkowski z Daszyńskim, Wolffem i Schönererem z zaciśniętemi pięściami szturmy przypuszczał na trybunę prezydyalną w Izbie poselskiej, kiedy na krześle prezydenta Izby siedział Polak.

Tym się nie dziwimy — lecz komu dziwimy się to najmłodszym w tej pięknej kompanii: naszym zacnym patryotom z lewicy liberalnej! Wszakże w sejmie i w Radzie państwa posłowie z tego stronnictwa nie wyłączają się dotąd od solidarności z Kołem polskiem. Namiestnik teraźniejszy wyszedł z grona tegoż Koła, a po jego nominacyi cała lewica delegacyjna zgodnie z konserwatystami i wszystkimi „wstecznikami“ ilu ich tam jest objawiała hr. Pinińskiemu zaufanie i życzliwość. Czemuż teraz ma być za zbrodnię poczytywane popieranie rządu krajowego, na którego czele stoi hr. Piniński?

Słusznie też *Dziennik Polski* polemizując ze *Słowem* i *Kuryerem* powiada: „Nie będziemy nigdy trzymali się tej taktyki, aby uderzać na namiestnika dlatego, że jest namiestnikiem, na rząd dlatego, że jest rządem. Możemy krytykować jego zarządzenia, ale nie możemy pogodzić się z myślą, że np. książę Sanguszko lub hr. Piniński jest mniej rozumnym i dobrym Polakiem, niż politycy mający swój lokal i organ przy ulicy Chorążczyzny obok wzorowej pralni. Monopol spirytusowy i tytoniowy rozumiemy — monopolu patryotyzmu nigdy“.

# Echa z wód.

**Reichenhall w sierpniu.**

Miejscowość ta, położona w łagodnym klimacie i wzniesiona 470 metrów nad poziom morza Północnego, przecięta rzeką Salzą i otoczona wieńcem Alp bawarskich, jest jednym z najpiękniejszych zakątków Europy. Warunki miejscowe i klimatyczne przy pracy, staraniach i zabiegliwości mieszkańców, wytworzyły wspaniałą miejscowość kąpielową, w której szuka ulgi w różnych cierpieniach, a przeważnie w chorobach płuc i gardła, przeszło 10.000 osób, które tu corocznie z różnych stron świata zjeżdżają. W oddzielnej kolumnadzie oprócz miejscowej solanki i łżtycy, pije się wody mineralne świeżego czerpania ze wszystkich niemal znanych zdrojów leczniczych. Dziwnem się jednak wydaje, że krakowska akademia umiejętności, jako właścicielka Szczawnicy, nie postarała się o wprowadzenie do Reichenhallu wód szczawnickich i że ich nie uczyniła, na wzór innych zarządów kąpielowych przedmiotem handlu europejskiego. A przecież łatwo przekonać i lekarzy i publiczność, że wody te, posiadające znakomity procent alkaliów, skuteczniejsze są od innych tego rodzaju.

Liczne inhalatorya reichenhalskie: solne i igliwiowe, oraz klosze ze ścieśnionem powietrzem urządzone są według ostatnich wymagań nauki i zapewniły tej miejscowości sławę pierwszorzędną. Inhalatorium stanowią też tężnie, z których mnóstwo osób o różnej porze dnia korzysta.

Wielkiem uznaniem cieszą się też tutejsze kąpiele solankowe, szlamowe, igliwiowe i doskonale urządzone zakłady hydropatyczne, nawet według systemu Kneippa, przytem łaźnie parowe i kąpiele rzymskie. Wanny istnieją w każdej prawie większej willi tutejszej. Reichenhall poszczycić się też może pokaźną liczbą doskonałych lekarzy. Wybitne wśród nich zajmuje miejsce dr. Zygmunt Goldschmidt, warszawianin, troskliwy, uczynny i bezinteresowny względem rodaków swoich. Te wszystkie dla Reichenhalla korzystne warunki miejscowe i klimatyczne nastręczają możność łatwej kuracyi w różnych cierpieniach. Więc dla kogo nieodpowiednim jest klimat lub położenie Szczawnicy, albo gdy ktoś ma do wyboru między Emsem a Reichenhallem, to nie pożałuje, gdy do tej ostatniej wybierze się miejscowości.

Pobyt uprzyjemnia dobra bardzo orkiestra, grywająca na przemiany w dwóch parkach i w sąsiednim Kirchbergu, oraz tak wielka ilość spacerów, z jaką rzadko gdziekolwiek spotkać się można. Są wycieczki dalekie i blizkie, po równinie lub w górach, mniej lub więcej wzniesione, dla słabszych lub silniejszych kuracyuszów. Wymienia je i opisuje dokładnie każdy przewodnik po Reichenhallu. Spaceruje się więc chętnie przez most i piękny rozległy las liściasty na świeże i smaczne pstrągi do Vonn — czasami do położonego już w Austryi miasteczka Gross Gemein — do jeziora Thunsee o 4 kilometry drogi — albo koleją do Hallthurm, dla pięknych widoków wśród łąk i lasu — do Berchtesgaden, zkąd droga prowadzi do uroczego Königsee lub wreszcie do sąsiedniego Salzburga.

Polaków tego roku przybyło do Reichenhallu mniej niż lat poprzednich. Z artystów opery używają wypoczynku i pokrzepiają siły: p. Myszuga, p. Konarska i panna Korolewiczówna, ponętna na scenie i — w Reichenhallu. Przebywali też lub bawią tu jeszcze między innemi: drowa Bąkowska, poetka znana pod imieniem Szczęsnej, kierowniczka *Bluszczu*, Gabryela Zapolska, ks. Roman Sanguszko ze Sławuty, p. Lubomęski, profesor kursów rolniczych w Krakowie, prof. Henryk Dybowski z Warszawy.

Z Reichenhallem łączy się jedno żałobne dla nas wspomnienie. Tu bowiem w młodzieńczym wieku i w rozkwicie najwspanialszego talentu, zgasł Maks Gierymski.... Śmiertelne szczątki genialnego malarza spoczywają w kwaterze wydzielonej dla obcych, na miejscowym, bez drzew i cienia, zacieśnionym wprawdzie, lecz starannie utrzymanym cmentarzu przy kościele św. Zenona. Duża płyta marmurowa nosi napis polski:

MAX GIERYMSKI.
Ur. w Warszawie 1846 r.
Zmarł d. 16 września 1874 r.

Grobowiec otacza niska, na sześciu kamiennych słupkach oparta balustrada żelazna. Pomnik skromny bardzo, jak przystało dla wielkiego człowieka, lecz burze i deszcze poczerniły kamień, a napis stał się zaledwie czytelnym. Co gorsza jednak, że grób ten zakupiono tylko na lat 25, a termin ten upływa już w roku przyszłym.... Jeżeli więc nikt nie postara się o dalszą używalność lub zakup wieczysty grobu, to przekopią bez litości tę cmentarną rolę i na tem miejscu inna powstanie mogiła.... i stanie się toż samo, co np. z grobem Stefana Garczyńskiego w Awinionie, z którego ślad nawet nie pozostał. Pieniądze nie mogą tu grać żadnej roli, gdyż opłata cmentarna wynosi za używalność na dalszych lat 25 zaledwie 12, a kupno grobu na własność wieczystą 150 marek. Trzeba tylko, by o tem wczas pomyślano. Na chwilę jednak nie wątpię, że nieprzerwany, spokojny i wieczny spoczynek, jeśli nie na swojej, to w obcej ziemi, mieć będzie ten, którego imię obok Grottgera i Matejki świeci cudownym blaskiem na horyzoncie odrodzonej sztuki polskiej.

# Niesumienni.

W jednem z pism pojawił się niedawno taki inserat:

„Upraszam osobę niewiadomą mi z obecnego miejsca zamieszkania — której przed kilku laty pożyczyłem „Historyę literatury polskiej“ Maciejowskiego, „Elegje“ Kochanowskiego, „Flisa“ Węclewskiego, „Wzory prozy“ i inne — aby raczyła je odesłać jak najspieszniej pod moim adresem“.

Odezwa ta, zakończona podpisem i adresem właściciela zdefektowanej książnicy, odsłania a raczej przypomina ów znany nasz grzech powszechny, a bynajmniej nie powszedni, jakim jest brak poszanowania cudzej własności, gdy własnością tą są książki. Każdy posiadacz księgozbioru mógłby dużo o tem powiedzieć. Niekiedy nawet bardzo cenne giną lub defektują się przez zagubienie pojedynczych tomów, a już co do książek mniej rzadkich i kosztownych, to te nader często przepadają zupełnie, lub powracają przynajmniej podarte i wyplamione do właściciela z długotrwałej niewoli.

Oczywiście, dzieje się tak najczęściej nie przez złą wolę, jeno przez prostą lekkomyślność, ale szkoda i krzywda, mimo to, szkodą i krzywdą być nie przestaje.

Pan Jan, pani Helena i panna Aniela z pewnością nie zabraliby na własność cudzej łaski, półmiska lub pierścionka; ale wszyscy oni razem i każdy z osobna, bez żadnego skrupułu, po całych latach trzymają u siebie cudze książki, wypożyczają je na własną rękę osobom trzecim i nie poczuwają się zgoła do obowiązku zwrócenia ich właścicielowi; ba, nawet zapominają z czasem, czy i od kogo je wzięli.

Bo zresztą któżby tam dbał o książkę już przeczytaną?

I przepadają cenne dzieła, marnieją zasobne biblioteki. A nadomiar upada gotowość wypożyczania książek znajomym i tym sposobem winę lekkomyślnych przypłaca nie jeden żądny wiedzy a niezamożny miłośnik piśmiennictwa. Źle jest, jak jest. Szanujmy cudze książki, bo tego wymaga nietylko prosta uczciwość, ale i poszanowanie dla skarbów myśli ludzkiej. Toż u nas bardziej, niż gdziekolwiekbądź indziej, dbać trzeba o zasobność księgozbiorów prywatnych, gdy publicznych mamy tak mało.

# Wystawa zegarków.

**Berlin, 21 sierpnia.**

W salach „Uranii“ przy Taubenstrasse otwarto interesującą wystawę zegarków. Wszystkie tu znajdujemy formy czasomierzów, poznajemy wszystkie sposoby oznaczenia godzin, począwszy od zegarów słonecznych a kończąc na drobniutkich zegareczkach kieszonkowych, arcydziełach ścisłości mechanicznej.

Profesor Reuleaux w mowie inauguracyjnej dał treściwy pogląd na rozwój sztuki zegarmistrzowstwa. Przy pomocy okazów wystawy lub modeli, objaśniał postępy od najdawniejszych czasów: od zegarów słonecznych do klepsydr piaskowych i wodnych, dalej do zegarów kołowych i tzw. „wagowych“, wreszcie do wahadłowych i kieszonkowych. Dużo jest na wystawie okazów starożytnych, począwszy od XIII-go wieku. Od chwili zbudowania 400 lat temu, przez ślusarza Piotra Henleina, zwanego Hele w Norymberdze, pierwszego zegarka kieszonkowego, zegarmistrzowstwo w Niemczech rozwinęło się niesłychanie.

Wystawa obejmuje dość dużo owych norymberskich „jajek“, tak nazwanych od kształtu swego, u nas zaś cebulami mianowanych. Zaznaczyć należy, iż pierwszy konstruktor, wspomniany Hele, zbudował swój zegarek z żelaza, a za nim i inni pierwotnie żelazne tylko „cebule“ zestawiali; jeden z takich najdawniejszych okazów znajduje się także na wystawie. Przez wiek cały używali zegarmistrze szczeciny, aż dopiero Holender Hengins wynalazł sprężynę. Znajdujemy dalej na wystawie zegarki kieszonkowe różnych innych kształtów, np. w formie krzyża, jakie szczególnie wyrabiano dla duchownych; w kształcie muszli, kwiatów, orzechów, pierścieni i t. d. W zbiorze historycznym zwraca też uwagę zegareczek, którego wszystkie części składowe są z drzewa i kości słoniowej (naprzykład śrubki). Bardzo obfity jest zbiór zegarów stołowych. Wszelkie sposoby konstrukcyi objaśnione są wzorowymi modelami. Dział zegarków nowożytnych oczywiście nader wielki i zajmujący. Królewska fabryka porcelany wystawiła szereg zegarów stołowych w stylu rokoko. Wśród zegarków kieszonkowych znajdują się arcydzieła mechaniki i sztuki jubilerskiej. Jest tam np. mały zegarek kieszonkowy, który bije godziny i kwadranse, pokazuje zmiany księżyca i t. d. — kosztuje 9.000 marek. Inne wyroby o podobnej precyzyi można już dostać za... 6 lub 7 tysięcy marek.

Wystawa otwarta będzie przez trzy tygodnie. Nadmieniam przy tej sposobności, że berliński zegarmistrz i mechanik Loehner, którego aparaty do mierzenia $^1/_{100}$ sekundy znane już są i używane szczególnie w obserwatoryach astronomicznych, skonstruował teraz przyrząd do mierzenia $^1/_{1000}$ sekundy. Zbudował ku temu tarczę, podzieloną w obwodzie zewnętrznym na 360 stopni, w wewnętrznym na 200 równych przedziałów. Średnica tarczy wynosi mniej więcej trzy metry. Za pomocą odpowiedniego mechanizmu wskazówka obiega całe koło pięć razy na sekundę. Przebieżenie więc każdego z 200 przedziałków odbywa się w czasie $^1/_{1000}$ sekundy. Oczywiście dla oznaczenia, ile takich cząstek przebiegła wskazówka do pewnej chwili, nie można jej zatrzymywać, gdyż nagłe zatrzymanie zepsułoby delikatny organizm. Skombinowano więc rzecz z... fotografią. Odpowiedni przyrząd umożliwia 2 880 zdjęć w sekundę, można więc w ten sposób stwierdzić dość wygodnie, jaką np. drogę przebiegł pocisk jakiś w przeciągu $^6/_{1000}$ sekundy lub w innej drobniutkiej cząstce czasu! Co za miła perspektywa dla artylerzystów. Próby z nowym przyrządem, czynione w warsztatach budowy okrętów, wypadły podobno bardzo dobrze.

# Z izby sądowej.

**Jasło, 25 sierpnia.**

*(Rozruchy antisemickie).*

Wczoraj odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa przeciw 4 włościanom, oskarżonym o napad na karczmę w Przysiekach, wykonany dnia 14 czerwca br. Obwinieni porozbijali okna, szafę, piece i pokradli wiktuały, tudzież pierzyny i prześcieradła. Wszystkich uznano winnymi i zasądzono na więzienie od 6 tygodni do 2 miesięcy. W toku rozprawy jeden z świadków, Sokołowski, który miał dozór nad ową karczmą, odmówił zeznań i złożenia przysięgi; trybunał nałożył na niego karę 10-dniowego aresztu.

# Kronika.

**Lwów 26 sierpnia.**

**Konsystorz** gr. kat. kapituły metropolitalnej rozpisał konkurs na posadę prefekta zakrystyi przy cerkwi św. Jura we Lwowie z terminem do 15go września.

**Szkoła dramatyczna.** Znany monologista p. Zawadzki otwiera w Krakowie szkołę dramatyczną dla adeptów sztuki teatralnej.

**Na uroczystości koronacyjne** królowej holenderskiej Wilhelminy, zjeżdża do Amsterdamu cały szereg książęcych rodzin, a mianowicie: książę Albrecht pruski z synami, dalej książę Schaumburg Lippe z małżonką, którzy reprezentować będą cesarza Wilhelma, rodzina w. ks. wajmarskiego, wielcy księstwo badeńscy, księstwo Wied i książę Waldeck-Pyrmont.

**Szkoła kadetów w Warszawie.** Cesarz Mikołaj pozwolił na otworzenie w Warszawie szkoły kadetów dla 500 wychowanków.

**Konkursa** rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacyi jubileuszowej im. Adolfa br. Jorkascha Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i XI klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fundacyi im. Joela Biera w kwocie 290 zł. dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacyi jubileuszowej urzędników sądowych okręgu c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tegoż okręgu IX, X i XI kl. rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 zł. Termin do 15 września.

**Wyścig drogowy** 10 klm. urządza wyłącznie dla swoich członków „Towarzystwo cyklistów we Lwowie“. Wyścig odbędzie się w niedzielę 28 bm. na gościńcu Gródek-Lubień. Punkt zborny dworzec kolejowy w Gródku o godzinie 7-mej rano. Medal złoty, srebrny i bronzowy. Wpisy przyjmuje wydział Towarzystwa w sobotę od 2 — 4 po południu w swoim lokalu, Pasaż Hausmana.

**Jedwab z nitek pajęczych.** Francuskie Towarzystwo entomologów otrzymało w tych dniach pierwsze próbki jedwabiu, wyrobionego z cieniutkich nitek pająka „Nephila madagascarensis“. Jest to niezwykle wielki pająk, żyjący na Madagaskarze, tubylcy zwią go „Halabes“. Owe próbki jedwabiu są koloru żółtawego o złotym połysku.

**Dramat H-K-T.** Autor granej u nas niedawno komedyi „Gdzie szczęście“ napisał nową sztukę pt. H-K-T i odczytał ją w tych dniach w lwowskiem Kole literackiem. Jeden z obecnych na tym odczycie tak opisuje w *Głosie Narodu* odniesione zeń wrażenie“. Dramat, a właściwie tak nazwana „sztuka“, podzielona jest na cztery akty. Tłem są stosunki polskie pod zaborem pruskim, treścią — kolizya życia i pracy polskiej z brutalstwem i bezwzględnością prusactwa. Jak widać ze wszystkiego, autor mało się troszczył o fabułę, o bajkę dramatyczną, lecz głównie miał na celu uscenizowanie polityczno-społecznej sytuacyi i pazurów hakatystycznych, które się wdzierają przemocą do domów polskich, a właściwie do domów szlacheckich, zgnębionych stanem ekonomicznym i przyciśniętych fatalnymi stosunkami finansowymi. Romans w sztuce jest tylko przelotny, a nawet niedokończony — jest on właściwie tylko przystawką, epizodem zamkniętym w ramach prawie zupełnie oddzielnych. Sceniczne zalety tej sztuki mogą wyjść dopiero na samej scenie, czytanie nie jest ich w stanie uwypuklić i wiele momentów nieubranych w akcyę aktorską, ginie niepostrzeżenie. Za sztuką przemawia dużo aktualność treści, ona też wiele może się przyczynić do powodzenia scenicznego. H. K. T. będzie przedstawiona we Lwowie w najbliższym czasie, jeśli naturalnie nie przyjdzie w kolizyę z cenzurą, bo w naszych kochanych konstytucyjnych stosunkach do tej ewentualności zaczynamy się przyzwyczajać“.

**Szczepanik w Zakopanem.** Od paru dni bawi w Zakopanem p. Jan Szczepanik z bankierem Kleinbergiem i inżynierem Kuchenenem. Panowie ci wraz z inżynierem Kornelą rozpoczęli studya nad znajdującymi się w różnych miejscowościach doliny Nowotarskiej pokładami torfu. Jan Szczepanik jest wynalazcą fabrykacyi tkanin z włókien roślinnych, znajdujących się w torfie. Ponieważ torfowiska uważane są dotychczas prawie za nieużytki, zajmują zaś niekiedy znaczne przestrzenie, wynalazek zatem p. Szczepanika może mieć w przyszłości nadzwyczajną doniosłość. Dotychczasowe próby fabrykacyi tkanin z włókien roślinnych, znajdujących się w torfie, dały podobno świetne rezultaty i wynalazek p. Szczepanika został opatentowany. Do fabrykacyi nadają się jednak nie wszystkie gatunki torfów. Zachodzi przypuszczenie, że w dolinie nowotarskiej znajduje się odpowiedni do tego rodzaju eksploatacyi torf i jeśli się okoliczność ta potwierdzi, powstanie wkrótce w okolicy Zakopanego wielka fabryka tkanin. Zapewniają nawet, iż w razie odnalezienia dobrego materyału można się spodziewać założenia fabryki w bieżącym jeszcze roku.

**Przy kartach.** W Totis na Węgrzech kilku panów grało w kasynie w karty. Nagle piorun uderzył w zielony stolik, wskutek czego jeden z grających doznał ciężkiego poparzenia, drugi utracił słuch, a trzeci oślepł.

**Samobójstwo popa.** Prawosławny pop, Czupucz z Budapesztu, zasądzony na rok więzienia za sprzeniewierzenie dwóch tysięcy zł. z funduszów cerkiewnych, onegdaj odebrał sobie życie.

**Miniaturowe wydawnictwo.** W handlu księgarskim w Warszawie ukazało się nowe miniaturowe wydawnictwo utworów Mickiewicza. Do wydania wielkości $1^1/_2$ cala kwadratowego dodano lupę przy której pomocy tekst daje się odczytać.

**Znaczna kradzież.** Nieznani sprawcy włamali się do kasy wertheimowskiej p. Kreysera i zabrali z niej 2100 zł.

**Turniej szachowy w Kolonii** zakończył się w ten sposób, że pierwszą nagrodę wziął Burn, drugą, trzecią i czwartą podzielili się: Charousek, Czygorin i Cohn, piątą wziął Steinitz Były jeszcze 4 nagrody, z których ostatnią, tj. dziewiątą w ogóle wziął Polak Janowski. Tuż po nim w szeregu graczy następował nasz lwowski mistrz, p Ignacy Popiel, który miał 7 partyi wygranych na 15 granych w ogóle. Jest to wcale pomyślny rezultat, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy, że Burn, który wziął pierwszą nagrodę, miał tylko $11^1/_2$ wygranych partyi, a ostatni z nagrodzonych Janowski $7^1/_2$, ten sam Janowski, który w niedawno odbytym wielkim wiedeńskim turnieju wziął trzecią nagrodę. P. Popiel z bardziej znanych graczy pobił Showaltera, Schiffersa i Janowskiego.

**Pożary.** Z Jeziernej w pow. złoczowskim, nadeszła dziś rano do Lwowa wiadomość, iż tameczne magazyny kolejowe stoją w płomieniach. — We wtorek po południu wszczął się pożar we wsi Sosnowie w pow. podhajeckim, który wyrządził bardzo wielkie, na razie trudne do obliczenia straty.

**Sprawa pianisty Sievskinga** poczyna coraz więcej nabierać rozgłosu dzięki antikatolickiej reporteryi dziennikarskiej. Z początku brano Sievskinga bardzo gorliwie w obronę i obwiniano ks. Franciszka Peera, którego Sievsking obraził, o spowodowanie całego zajścia; jednakże dzisiejsze wiadomości, nawet z tych samych, antikatolickich źródeł, stwierdzają, że Sievsking zachowywał się wprost prowokująco, gdyż nietylko, że nie odkrył głowy, gdy ksiądz przechodził z Przen. Sakramentem, ale nawet gwizdał, tuż koło księdza, a łagodne upomnienia publiczności pobudzały go do głośnego śmiechu. Świerdzają dalej wbrew poprzednim doniesieniom, że ks. Peer wcale nie obraził Sievskinga, a on, który, gdy go ksiądz wzywał, by zdjął kapelusz, utrzymywał, że wcale po niemiecku nie rozumie, po prostu skłamał. Po wypuszczeniu go na wolność, udał się zaraz Siewsking do willi prof. Leschetyckiego i tam żalił się na żandarma, że mu nawet nie pozwolił przed udaniem się do aresztu zmienić stroju galowego na zwyły i że zabroniono mu w więzieniu pisywać listy w innym jak niemieckim języku, co było dlań uciążliwem, gdyż — jak opowiadał — nie włada językiem niemieckim do tego stopnia, by mógł w nim prowadzić korespondencye.

**Dynamitowy zamach w Kanadzie.** Miasto Stevenson w brytańskiej Kanadzie w północnej Ameryce, omal się nie stało ofiarą nikczemnego zamachu. Oto Chińczycy z zemsty za to, że policya pozamykała domy gry, podłożyli wielkie dynamitowe naboje pod ratusz i inne publiczne i prywatne budynki, zamierzając je o północy wysadzić w powietrze. Na szczęście jeden z Chińczyków, poruszony wyrzutami sumienia, zgłosił się wieczorem tego samego dnia, w którym miał nastąpić zamach, do policyi i wyśpiewał wszystko. Strasznej katastrofie zapobieżono zawczasu, a policya uwięziła kilku Chińczyków. Biała ludność miejscowa, dowiedziawszy się o wszystkiem, chciała zlynchować łotrów ale policya nie dopuściła do tego. Znaczna część zamieszkałych w Stevenson Chińczyków musiała uciekać z miasta.

**Ojciec hydroterapii.** W przyszłym roku minie sto lat od urodzin sławnego Wincentego Priessnitza, zwanego przez Francuzów „génie de l'eau froide“ (geniuszem zimnej wody), z powodu, że on pierwszy zastosował zimną wodę w lecznictwie. Warto nadmienić, że Priessnitz w 30 r. życia po pierwszych udałych próbach swojej metody został skazany na więzienie za szarlatanerye, a podobno na wyrok ten wpłynęli patentowani lekarze. Wnet jednak został Priessnitz z więzienia uwolniony i przywrócony do czci, a jego miejsce rodzinne Gräfenberg na Szląsku austryackim stało się kolebką metody hydropatycznej. Obecnie Gräfenberg, które odznacza się ślicznem położeniem, zostało przez kuracyuszów zaniedbane, główny ich kontyngens bowiem skierował się do Kaltenleutgeben, gdzie na czele zakładu hydropatycznego stoi genialny Winternitz, profesor wiedeńskiego uniwersytetu, pierwszy założyciel naukowej hydroterapii i jeden z największych lekarzy XIX stulecia; do Lindewiese, gdzie dr. Schrott połączył leczenie wodą z kuracyą głodową, wreszcie do Wörishofen, gdzie leczył śp. ks. Kneipp.

**Brylantowy sztandar.** Pewien jubiler nowojorski połączył patryotyzm z reklamą w następującym pomyśle: odtworzył on wiernie narodowy sztandar Stanów Zjednoczonych, w rozmiarach wprawdzie minimalnych (8 cali długości i 4 c. szerokości) ale z najkosztowniejszego materyału: sztandar został wyrobiony z drogich kamieni, ma 13 pasów i 42 gwiazdy. Pasy białe składają się z brylantów ponsowe z rubinów, niebieskie z szafirów, na tem

tie iskrzą się 42 gwiazdy z olbrzymich brylantów. Ten majsterstyk jubilerski został wystawiony w olbrzymiem oknie wystawowem przy Broadway i ściąga tłumy ciekawych.

**Kradzież.** Onegdaj z dworu w Hankowicach skradziono hr. Drohojowskiemu zbiór numizmatów, srebrne serwisy i papiery wartościowe.

**Z dworu chińskiego.** Były ambasador w Chinach p. Brand opowiada w „Cosmopolis" wiele zajmujących szczegółów o życiu i otoczeniu cesarza chińskiego. „Syn słońca" musi, jeżeli rezyduje w pałacu, zamieszkanym, nawiasem mówiąc, przez 5—6000 osób, poddawać się zupełnie surowym przepisom odwiecznego ceremoniału. Musi wstawać codzień o 2 godzinie, kieruje pomiędzy 3 a 6-tą obradami rady przybocznej, spożywa o 9-tej śniadanie, o 6-tej popoł. obiad. Potrawy na każdy dzień są z góry przepisane. Ponieważ mogłoby się zdarzyć, że nie podobnaby było wystarać się o przewidziane np. w obiedzie młode jarzyny, pojawiają się one na stole cesarskim dopiero w miesiąc później, niż u innych śmiertelników. Tak samo jest z owocami i wszystkiem innem. Pomimo, że cesarz dzięki tej przezorności nie widzi nigdy potraw nadzwyczajnych, bo wszelkie niespodzianki są wykluczone, każde śniadanie kosztuje go dziennie 4000 fr. Każda potrawa przychodzi na jego stół w dwóch daniach, podają więc dwoje kurcząt, dwie kaczki, dwie ryby itd. Dwóch lekarzy czuwa nieustannie nad jego żołądkiem; jeżeli zdaje im się, że to zaszkodzi smakującej mu przypadkowo potrawy, nie pozwalają podawać jej już nigdy. Jeżeli cesarz chce opuścić pałac, musi zachowywać ceremonie obowiązujące już od lat 500. Dają mu konie najspokojniejsze i dlatego zwykle bardzo stare i znakomite. Także [illegible] dla niego, bez względu na przeszkody, w linii prostej. Jeżeli droga przechodzi przypadkiem przez rów dawno wyschnięty, mimo to budują na nim most, aby usunąć nawet cień niebezpieczeństwa. W takich naturalnie warunkach każdy wyjazd, każde nieznaczne poruszenie się „Syna słońca" kosztuje znaczne sumy, z których połowa płynie do kieszeni mandarynów.

**Nowa moda.** Dzienniki angielskie donoszą, że wśród dam londyńskich powstała nowa moda. Zamiast piesków prowadzą teraz na eleganckim sznureczku, albo na srebrnym łańcuszku — małe małpki. Jednocześnie z londyńską manią małpek, w New-Yorku panie z eleganckiego świata zainaugurowały manię kocią... I ta kocia mania w New-Yorku przybrała takie rozmiary, że — jak pisze *Hamburger Correspondent* — bez kotka na ramieniu żadna „fashionable lady" nie ukaże się na ulicy. Do powstania tej mody przyczyniła się w pewnym stopniu wojna. Od samego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, kobiety amerykańskie zaczęły się ubierać w talizmany ochronne, czyli t. zw. „Mascotte". Gdy się jednak okazało, że pomimo [illegible] niejedna utraciła na wojnie brata czy narzeczonego, wszystkie dotychczas używane amulety zostały uznane za bezsilne, a miejsce ich zajęły czarne kocięta. Aby być prawdziwym „mascot", zwierzątko musi posiadać pewne cechy specyalne. Tak n. p. uznano, że tracą one całkowicie swą siłę czarodziejską z chwilą, gdy na ich czarnem futerku ukaże się choćby najmniejsza jaśniejsza plamka. Musi więc to być zupełnie czarne — w każdym jednak razie dość silny i odważny, aby był w stanie sam polować na myszy, oraz bronić się od napaści swego rywala — pieska pokojowego. Tchórzliwe, słabe stworzonko, któreby umiało tylko jeść, mruczeć i bawić się, nie posiada żadnej wartości jako talizman. Nie wtajemniczony cudzoziemiec nie może sobie zdać sprawy, co Amerykanki noszą stale na ulicy w małym czarnym woreczku dziwacznego kształtu; w tych woreczkach kocięta odbywają spacery. Ale zdarza się widzieć małe pensyonarki, które ciągną za sobą swe „mascotte" na różowych i niebieskich wstążeczkach. [illegible] imiona: „Puffy", „Muff", „Tabby" i t. d.; od czasu wybuchu wojny noszą one imiona „Dewey'a", „Hobson'a", „Sampson'a", „Shley'a". Dziwaczna ta moda zniknie zapewne z chwilą podpisania traktatu pokojowego i [illegible] dam amerykańskich będzie miała nowe pole do wyśników na temat, czem się zastąpić.

**Massaż w Japonii.** Każdy turysta, świeżo przybyły do Japonii, zwrócić musi uwagę na szczególną postać człowieka, który, [illegible] krokiem przechadza się ulice, daje znać o sobie świstaniem na ligawce podwójnej, z jaką starożytni przedstawiali Fauna. Zazwyczaj niewidomy, ubrany ubogo, lecz czysto — to massażysta japoński. Ma on dużo do czynienia, gdyż [illegible] nigdzie bowiem chyba masażu nie stosują tak powszechnie, jak w kraju mikada. Nie jest to sztuka lecznicza, jak u nas, (gdyż w takim razie nie mogliby się nim zajmować ludzie, nie mający o leczeniu pojęcia) — ale raczej w Japonii tak, jak [illegible] w Ameryce [illegible], w Chinach opium, a w Turcyi łaźnia. To jedna z najpierwszych potrzeb życia codziennego. Każdy, zacząwszy od kurumaja, to jest nędznego tragarza, aż do bogatych kupców, [illegible] po załatwieniu swoich zajęć codziennych oddaje się w ręce massażysty. Massażystów tych są w Japonii tysiące, a tworzą razem jedną potężną korporacyę z dwoma starszymi na czele: jeden mieszka w Tokio, drugi w Kioto. Korporacya ta ma swoje specyalne przywileje i prawa, nadane przez mikada. Gdy Japończykowi dokucza lumbago, newralgia lub migrena — woła zaraz massażysty. Czasami funkcye te spełnia kobieta. Massażyści bywają czasem otoczeni wielkim szacunkiem i dorabiają się znacznych majątków. Zasada, na której Japończyk opiera doniosłość masażu, jest zupełnie taka sama, na jakiej ks. Kneipp opiera leczenie wodą. W starym traktacie japońskim z roku 1707 o massażu czytamy, że wszelka choroba w człowieku wywiązuje się skutkiem złego obiegu krwi; chcąc więc uzdrowić ciało, trzeba nadać krwi obieg prawidłowy, a sposobem jedynym na to jest massaż. W traktacie tym znajduje się także opis objaśniony rysunkami, jak należy urządzać sobie samemu massaż. Oto jeden przykład: „Chcąc usunąć gorączkę, nagromadzoną w wątrobie, siadaj (naturalnie po japońsku), złóż ręce [illegible] i prostuj".

**Śpiew** jako środek wzmacniający płuca. O tym przedmiocie ogłosił pewien specyalista chorób organów oddechowych, dr. Barth w czasopiśmie lekarskim *Archiv für Laryngologie* etc. rozprawkę, która zasługuje na powszechną uwagę. Autor rozprawki [illegible] wyjaśnia znaczenie higieniczne śpiewu, jako środka wzmacniającego i kształcącego płuca. Pomijając znaczenie estetyczne śpiewu, ze stanowiska fizyologicznego jest on ćwiczeniem czynności [illegible] organów, które oddziaływa na inne zjawiska i sprawy fizyczne. Śpiew wymaga przedewszystkiem oddechu, śpiewak spotrzebuje więcej [illegible] powietrza, niż człowiek mówiący zwykłym głosem, śpiew zatem wymaga podwyższonej pracy płuc. Płuca tak samo jak inne organa kształcą się i rozwijają. To też śpiewak [illegible] nabiera takiej wprawy, że wciąga płucami znacznie większą ilość powietrza, niż człowiek nie-śpiewający. Przeciętnie wciągamy oddechem do płuc przeszło 3200 sześciennych centymetrów powietrza (cm³) — osoby śpiewające, zwłaszcza śpiewacy zawodowi znacznie więcej wprowadzają powietrza do płuc. Według obliczeń, śpiewak podczas wdechu i wydechu wprowadza do płuc i z nich usuwa około 5000 cm.³, śpiewaczka około 4000 cm.³, a gdy się zważy, że po wydechu pozostaje jeszcze w płucach nieco powietrza, więc ilość powietrza, które płuca śpiewaka objąć potrafią, jest jeszcze większa. [illegible] tenorysta miał taką w tej mierze wprawę i tak wyrobione płuca, że wciągnąwszy pełne płuca powietrza, zdołał całą piosenkę Szumanowską bez oddechu wyśpiewać. Śpiew zatem rozwija, wzmacnia i kształci płuca.

**Stan powietrza.** T. o. g. 8 rano +16, w poł. +18 R. Bar. 768 Południe się. Deszcz.

**Z rozmów poufnych pomiędzy przyjaciółkami.**

— Cóż ci pisze Henrowa?
— Pisze, że wyjeżdża do wód.
— Szczęśliwa! Cóż ci dalej pisze?
— Pisze, że ma już wszystko gotowe: pieniądze, paszport, kufry, tualety podróżne. Jednej tylko rzeczy brak do kompletu.
— No? no?
— Zdefiniowania przez lekarza... choroby, któraby pozwalała na najdłuższe korzystanie z paszportu, kufrów i tualet podróżnych.

**Repertuar teatru letniego.** Jutro w sobotę „Dwaj złodzieje," krotochwila w 6 odsłonach Wł. Anczyca.

# Literatura i sztuka.

**Z teatru.** Przedstawienie wczorajsze składało się z trzech jednoaktówek, których szereg rozpoczęła komedya Fredry „Odludki i poeta". Wystawienie sztuki Fredrowskiej za pomocą sił aktorskich jakimi rozporządza trupa teatru letniego, było dość niebezpiecznym eksperymentem. Raz, że mamy pod tym względem znakomitą tradycyę. Powtóre, aktor w dzisiejszem rozumieniu sztuki dramatycznej, musi odstępować od zasady realistycznego odtwarzania figur fredrowskich i wprowadzić je specyalnym gatunkiem staroświecko-patetycznego zapału. Wymaga tego i tendencya sztuk fredrowskich i dyalog, pisany krótkim rymowanym wierszem. Pojęte realistycznie sztuki te, składać się będą albo z martwotek, albo z karykatur, stracą cały swój idealizm, poczciwość tendencyi przemieni się w sentymentalizm, a bezpretensyonalny, prymitywny częstokroć wiersz Fredry nie [illegible] odpowiednio, wyda się czemś arcy[illegible]. To też z przyjemnością skonstatować należy, że wczorajsze „Odludki i poeta" były, pominąwszy niektóre usterki eksperymentem dość udałym. Bohatera sztuki Edwina grał p. Nowacki i wypowiadał rolę swoją takim zapałem, jakiego koniecznie potrzeba, aby poetyczny idealizm mógł odnieść zwycięstwo nad mizantropią odludków Adolfa i Czesława i ciasną praktycznością [illegible] Kapki, który odmawia Edwinowi ręki swojej córki. Córkę Kapki grała panna Ogińska tak zręcznie z takim temperamentem, że publiczność wywołała ją przy otwartej scenie a po spuszczeniu kurtyny wręczono pannie Ogińskiej duży, piękny bukiet. — Pan Neumann dość dobrze wytrzymał w roli [illegible] Kapki. O samo możemy powiedzieć i o p. Antoniewskim, jako Adolfie. Nawet p. Dolecki tym razem był bez zarzutu. — „Łapka na myszy" była turniejem aktorskim między p. Woleńskim a panną Czaplińską, doskonałym i niezwykle zajmującym, jak ze względu na sprytną i dowcipną treść sztuczki, jak i bardzo szczegółowo opracowane jej wykonanie. — Na zakończenie wieczoru powtórzono komedyjkę Webersfelda „W pułapce" w której, jak pierwszym razem, wielką część oklasków zebrali panna Ogińska i p. Woleński. Zaznaczyć przy tem musimy, że całość szła lepiej, niż pierwszym razem. Tylko p. Szymborski nie był widocznie dysponowany, bo opowiadanie [illegible] o awanturach w drodze z kolei, [illegible] było tego rozmachu, który je na pierwszem przedstawieniu cechował.

**Nowa powieść.** Znana autorka angielska pani Humphrey Ward wystąpiła z nową powieścią pt. „Helbeck of Bennisdale". Wśród licznego zastępu pisarek angielskich pani Humphrey Ward jest może jedną [illegible] Goethem [illegible]. Każda z pięciu powieści, które w kilkunastu ostatnich latach wydała, [illegible] co najmniej 15 wydań, a pierwsza z nich słynny „Robert Elsmere" liczy ich kilka dziesiątek. Nastrój jej pisarski jest poważny i widocznie bierze swą twórczość na serce. Chwyta się zawsze wielkich zagadnień społecznych i religijnych. Są krytycy, którzy jej wyrzucają ten nastrój podniosły i utrzymują, że *res severa est verum gaudium* ale ci sami zmuszeni są przyznać, że każda jej powieść chwyta czytelnika potężnie, wzbudza w nim żywy interes i wielkie wrażenie wywiera. Można nie być zwolennikiem jej poglądów, ale nie można nie przyznać, że pani Humphrey Ward wzięła za temat [illegible]. [illegible]

Autorka wprowadza nas do pogodnego wiejskiego dworu w Bannisdale, gdzie żyje samotnie i po pustelniczemu Allen Helbeck, ostatni przedstawiciel starodawnego katolickiego rodu. Głęboko religijny, [illegible]. Przed wielu laty, siostra jego opuściła to katolickie gniazdo i wyszła za mąż za Stefana Fountain, zajadłego wolnomyśliciela. Ta siostra, owdowiawszy, słabowita i dogorywająca, przybywa do brata wraz z przybraną córką [illegible] Laurą Fountain. [illegible] wychowana przez ojca, [illegible] cha-rakteru i wielkiego umysłu jego. I on także stopniowo porwany jest czarem, wiejącym od tej natury popędliwej, gorącej, samowolnej ale jakiejś świeżej i czystej. Bezwiednie zrazu, potem świadomie dla stron obu wstępuje w ich serca miłość. Miłość wyradza walkę idei. Allen nie ma zamiaru jej nawracać ale nie rozumie miłości i zjednoczenia się po za jednością zasad, które stanowią rdzeń całej jego indywidualności; ona drży na samą myśl przeniewierzenia się pamięci ojca i poddania się religii, której urągać ją nauczył. Ten bój pomiędzy dwoma naturami szczeremi, z innego tylko ulanemi kruszcu ma w sobie interes tem żywszy, że autorka ani na chwilę nie staje po tej lub owej stronie i umie aż do końca pozostać w naukowej objektywności. — Chwalić jej to można tem więcej, że nie jest tajemnicą po czyjej stronie znajdują się jej sympatye. Nigdy jeszcze pod protestanckiem piórem i to w belletrystycznym utworze nie zdarzyło się napotkać tak bezstronnego przedstawienia katolicyzmu. Z drugorzędnych postaci, jeden tylko kuzyn Laury, reprezentujący przeciętny pospolity świat, na pierwszy plan jest wysunięty. Interes istotny polega na tej potężnej walce dwóch przeciwnych sobie prądów duchowych. Sytuacya posunięta jest do takiej krańcowości, iż nie ma z niej wyjścia. Allen wyrzec się swej wiary nie może, Laura — nie chce. Ale czuje, że bez miłości tej, którą czuje i którą sobie zjednała, życie jest dla niej niemożliwem. W chwili, gdy jej przybrana matka umiera, uczuwa Laura swą samotność. W przystępie rozpaczy samobójstwem kończy życie. Sprowadzona do tych zasadniczych rysów recenzya nie może dać wyobrażenia o potędze powieści, a tem bardziej o poważnym moralnym nastroju i poetycznym uroku, jakim p. Humphrey Ward opromienić ten utwór umiała. W pośród powieści angielskich utwór to pierwszorzędny, z którymby warto zapoznać bliżej publiczność naszą.

# SPORT.

*Wyścigi konne w Budapeszcie. — Zjazd letni.*

Dzień pierwszy 14 sierpnia. Nagroda dyrekcyi, honorowa wartości 2400 koron i 8000 koron gotówką zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi. Meta 1400 m. Zapisano koni 29 biegało 13. P. A. v. Pechy'ego 4 l. „Mirko" po Chislehurst od Marie 1, p. A. Drehera 4 l. „Tip-top" 2. Totalizator 18 : 5.

Dzień drugi 15 sierpnia. Handicap letni. Nagroda 10 000 k. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu koniowi. Meta 1600 m. Zapisano koni 68, biegało 14. P. K. von Geista 4 l. „Szolgabiró" po Gunnersbury od Syltebo (55 kg.) 1, br. Z. Uechtritza 4 l. „Aga" (49 i pół k.) 2. Totalizator 76 : 5. — Nagroda rządowa 4000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi. Meta 2400 m. Zapisano koni 10, biegały 4 Kap. Georga 4 l. „Rose of Kildare" po Master Kildare od Buff-Rose 1, p. E. von Blaskovitsa 4 l. „Kelet" 2. Totalizator 12 : 5.

Dzień trzeci 18 sierpnia. Nagroda Budy 6000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi. Meta 1600 m. Zapisano koni 17, biegało 8. P. A. v. Pechy'ego 3 l. „Gonosz" po Gaga od Kenyesz 1, p. R. Wahrmanna 3 l. „Duna" 2. Totalizator 19 : 5.

Dzień czwarty 20 sierpnia. Nagroda św. Szczepana 60.000 k. zwycięzcy, 10.000 k. drugiemu koniowi. Meta 1800 m. Zapisano koni 66, biegało 11. P. A. Drehera 3 l. „Gagerl" po Panzerschiff od Gay Lady 1, barona G. Springera 4 l. „Or dur" 2. Totalizator 132 : 5. — Handicap sierpniowy. Nagroda 6000 k., zwycięzcy 600 k. drugiemu koniowi. Meta 1000 metr. Zapisano koni 27, biegało 12. P. A. Drehera 4 l. „Tip-Top" po Metallist. od „Tittle-Tattle" 62½ k. 1, P. Newmarketa 3 l. „Malteser" 49½ k. 2. Totalizator 37 : 5.

Dzień piąty 21 sierpnia. „Nagroda Lagymanyos" 4000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi. Meta 2000 metrów. Zapisano koni 8, biegały 4. Hr. M. Esterhazy'ego 4 l. „Rabenvater", po Theodore od Rape of the Lock 2. P. E. von Blaskovicsa 4 l. „Kelet" 2. Totalizator 24 : 5. „Bieg przychówku, dwuletni (Biennial)*) Nagroda 20.000 koron zwycięzcy, 2.000 koron drugiemu koniowi. Dla koni dwuletnich. Meta 1100 metrów. Zapisano koni 180, biegało 6. P. Dorryt'a „Ronny" po Master Kildare od Ready Money 1. Pana A. Drehera „Häng'di" 2. Totalizator 22 : 5.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 24 sierpnia.

(Z) Tendencya giełdy poprawiła się dziś znacznie. Spekulanci bowiem zaczynają przeważnie prolongować swoje zobowiązania na wrzesień a nie wycofują się z nich jak to miało miejsce w ostatnich dniach. Prolongata przychodzi im z łatwością. Niemało przyczyniły się do ożywienia dzisiejszego targu zakupna spekulantów peszteńskich w obu akcyach kredytowych. Targ papierów kolejowych jednak i dziś leżał odłogiem. Z Pesztu donoszą, że tamtejsze sfery giełdowe przywiązują wielkie nadzieje do rozpoczętych dziś konferencyi ministeryalnych. Srebro od tak dawna już pogardzane i zdeprecyonowane zaczyna od pewnego czasu podnosić się w cenie. W Londynie płacono dziś po 27 68 pensów za uncyę. Podrożenie to ceny białego kruszcu wywołane zostało znacznemi zakupnami banku hiszpańskiego, który na mocy uchwalonej niedawno ustawy może emisyę nowych banknotów pokryć srebrem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359 80, węgierskie 396·50 Anglobanki 156 75, Uniony 294 50, Bankvereiny 267 75, Länderbanki 225 75, Ludwiki 210 85, Czerniowieckie 294 —, Elbethale 266 25, Renta papierowa 101·55, srebrna 101 50, austryacka złota 121 50, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 120 65, węgierska renta wal. kor. 98.55, dukat 5·64 20 frankówka 9·53¼, marki 11·75—, ruble 1·27¼.

**Ceny zboża.** Wiedeń 23 sierpnia. Pszenica na jesień 8 30—8·31, na wiosnę 8 26—8·27; żyto na jesień 6 72—6 74; owies na jesień 5 68; kukurudza na wrzesień-październik 5·28, nowa 4·71—4 72; rzepak na sierpień-wrzesień 12.75—12 85.

**Wiedeń** 25 sierpnia. Pszenica na jesień 8·34, na wiosnę 8·27—8·29; żyto na jesień 6·70—6·72; owies na jesień 5·66—5 67; kukurudza na wrzesień-październik 5·27—5 28, nowa 4 66—4·72; rzepak na sierpień-wrzesień 12·70—12·80. Spirytus 19·70—19 90.

# Telegramy Przeglądu.

**Krefeld** 26 sierpnia. Wiec katolików niemieckich zamknięto wczoraj. Pomimo niesłychanych upałów udział uczestników był kolosalny. Z górą sześć tysięcy osób mieściło się w ogromnej, umyślnie na ten cel wybudowanej halli drewnianej. Pompierzy bezustannie zlewali dach jej wodą, aby zmniejszyć dokuczliwość skwaru słonecznego. Prawdziwy entuzyazm wywołała mowa biskupa ks. Schmitza z Kolonii, który wykazywał niedorzeczność zarzutu, z którym często spotkać się można w prasie niemieckiej, iż niepodobna być dobrym katolikiem a zarazem dobrym patryotą niemieckim. Patryotyzm katolików jest o wiele szlachetniejszym, niż tych innych, których zowią wielkimi i którzy uchodzą za wzór patryotyzmu (Bismark), bo nie czują potrzeby nienawiści. Mowca wzywał wykształconych katolików, aby nigdy nie zapominali o praktykach religijnych i stawiał im za wzór Windhorsta, który mimo, iż był takim olbrzymem umysłowym i tyle trosk i zajęć miał na swojej głowie, codzień odmawiał różaniec. Mowę swą zakończył ks. Schmitz temi słowy: „Dziewiętnasty wiek wydał społeczeństwo, które wyparło się chrześciaństwa, obyśmy w dwudziestym ujrzeli społeczeństwo, uratowane przez chrześciaństwo".

**Haga** 26 sierpnia. Instytut prawa międzynarodowego wypracował już referaty na tegoroczne zgromadzenie. Między innemi stawia on wnioski co do tego, jak należy zachowywać się względem państw, które nie spełniają przyjętych przez się zobowiązań finansowych.

**Londyn** 26 sierpnia. Tymi dniami wyruszy ztąd ekspedycya na zbadanie bieguna południowego. Udział w niej bierze około 30 uczonych i marynarzy, a na czele jej stoi Skandynawczyk Borchgrevink. Statek „The southern Cross", na którym przedsięwziętą zostanie ta wyprawa, zaopatrzony jest w żywność na trzy lata. Podróżnicy biorą ze sobą 80 psów samojedzkich i 10 psów z Grenlandyi, ażeby w danym razie ciągnęły ich w sankach po przestrzeniach lodowych. Sprowadzenie tych psów kosztowało 2000 funtów szterlingów (około 25000 zł.) Ekspedycya udaje się naprzód do Hobartownu na wyspie Tasmanii, a stamtąd do kraju Wiktoryi.

**Medyolan** 26 sierpnia. Stan oblężenia w mieście i prowincyi tutejszej zniesiony zostanie 3 września.

**Londyn** 26 sierpnia. Lord Beresford odjechał stąd wczoraj w ważnej misyi do Chin i Japonii. W sferach rządowych zapewniają wprawdzie, że misya jego jest natury czysto handlowej, atoli powszechnie sądzą, że jest to tylko osłoną ważnych celów politycznych, które lord Beresford ma do spełnienia. Przypuszczają, że starać się on będzie przygotować grunt dla sojuszu Anglii z Japonią

**Madryt** 26 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza, że koszta wojenne Hiszpanii do 30 czerwca b. r. wynosiły 447,369.450 pesetów.

**Praga** 26 sierpnia. Wiec katolików czeskich uchwalił cały szereg rezolucyi, między niemi rezolucyę na korzyść czeskiego prawa państwowego i rezolucyę przeciw emancypacyi kobiet. Wczoraj zamknięto obrady tegorocznego wiecu.

**Ischl** 26 sierpnia. Cesarz wyjechał stąd wczoraj wieczorem do Wiednia.

**Petersburg** 26 sierpnia. Ambasador ks. Liechtenstein reprezentować będzie Cesarza Franciszka Józefa na uroczystości odsłonięcia pomnika Aleksandra II. w Moskwie. Na uroczystość tą przybędzie także deputacya galicyjskiego pułku ułanów Nr. 11, noszącego po wieczne czasy nazwisko cara Aleksandra II.

**Wiedeń** 26 sierpnia. Tutejsza *Wiener Zeitung* ogłasza wydane na podstawie § 14 ustaw zasadniczych rozporządzenie cesarskie z 9 sierpnia przyznające galicyjskim obligacyom komunalnym trzeciej emisyi i następnych bezpieczeństwo pupilarne, tz. że można w nich lokować majątki fundacyjne, sierocińskie, depozyta i można w nich składać kaucye.

**Hamburg** 26 sierpnia. Podczas festynu gimnastyków na wysepce Peute na Łabie zdarzył się wczoraj wieczorem wypadek, który wywołał wielki popłoch między zebranymi tłumami. Puszczano ognie sztuczne. Źle przymocowana rakieta zamiast wylecieć w powietrze, poleciała w zbity tłum publiczności. Na chłopcu jakimś zajęło się płócienne ubranie gimnastyczne i chłopak ów stanął w jednej chwili w płomieniach. Jakiś starszy człowiek bez namysłu strącił go do rzeki i w ten sposób uratował mu życie. Wiele innych osób doznało również poparzeń od rakiety.

**Wiedeń** 26 sierpnia. Cesarz powrócił tu dziś o 5 rano z Ischlu i wprost z dworca udał się na zamek w Schönbrunnie. Minister Jędrzejowicz przybył dziś rano z Krakowa.

*) „Biennial" oznacza, że nagroda rozpisana z góry na 2 lata po sobie następujące.

**HOTEL ŻORŻA.**
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 sierpnia. Tadeusz hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Henryk hr. Broza z Podleszan. Lud. i Ant. hr. Koziebrodzcy z Chlebowa. Józefowie Mańkowscy z Hołubowa. Antonina Merl i dr. Garlicki z Brzeżan. Wacławowie Smakowscy z Schodnicy. Paula Dubs i dr. Rösler z Wiednia. Juliusz Miklaszewski z Krakowa. Szczęsny Podolski z Paszowy. Ks. Ksawery Gąsiorowski z Konkolnik. Ks. Marceli Chmura z Bełza. Ks. Gromnicki z Buczacza. Filomena Weberowa z Brodów.

**HOTEL IMPERIAL.**
*pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.*
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 26 sierpnia. W. hr. Michałowski z Gorlic. M. br. Gojan i dr. A. Lorber z Czerniowiec. W. Gerstman z Kryg. O. Loebenstein i J. Klein z Wiednia. Dr. S. Reich z Rzeszowa. J. prof. Straszewski z Krakowa. H. Lazebnik z Pragi. M. Szczepański z Muchowa. Dr. A. Blumenfeld z matką z Krakowa. J. Katay z Tryjestu. B. Daszewski z Rohatyna. E. Kotiużyński z Kijowa.

**HOTEL EUROPEJSKI.**
ALBERT SZKOWRON.
*Lwów — Plac Maryacki.*

Przyjechali dnia 26 sierpnia. St. Lewandowski z Bełzca. M. Szyszkowski z Werchaty. L. Stecki z Odessy. Ks. J. Nadolski z Białogóry. J. Ripsch z Szepetówki. O. Wretschke z Krakowa. Dr. Nazarewicz z Sarn. Dr. J. Salter z Suczawy.

**NADESŁANE.**
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** 26 sierpnia. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.— do 213.—. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do 265.—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.— 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100·90, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97 20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.10 do 96 80.

**Obligi** za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80—98·50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom, Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97 50 do —.—. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.20 do 96.90.

**Monety.** Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 126.80 do 127.80. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.00.

**RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH**
obowiązujący z dniem 1 maja 1898 (czas środkowo-europejski).

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| przych. o godz. | | *Do Lwowa:* |
| — | 3·04 | Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| — | 3·20 | Z Podwołoczysk na dworzec główny |
| 4·10 | — | Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl |
| | 6·45 | Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza) |
| | 7·30 | Z Zimnej wody od 8 maja do 11 września |
| | 7·40 | Z Janowa |
| | 7 50 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| | 7·51 | Ze Sokala i Rawy ruskiej |
| | 8·05 | Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja) |
| — | 8·15 | Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| | 9 05 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa |
| | 8·35 | Z Ickan, z Suczawy |
| — | 10.45 | Z Jarosławia |
| | 1·01 | Z Janowa |
| 1·30 | — | Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza) |
| — | 1·4[illegible] | Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa. |
| 1·50 | — | Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza) |
| 2·15 | — | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze |
| 2·30 | — | Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny |
| — | 5·00 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze |
| | 5·25 | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny |
| | 5·40 | Z Ickan, (Rumunii, Kozowy) |
| | 5·55 | Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa |
| — | 6·10 | Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl |
| | 7·57 | Z Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września wł. codziennie, od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedziele |
| | 8·12 | Z Brzuchowic od 8 maja do 30 czerwca wł. i od 16 sierpnia do 11 września wł. |
| | 8·31 | Z Brzuchowic od 1 lipca do 15 sierpnia wł. |
| 8·45 | — | Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław |
| | 8·52 | Z Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie |
| | 9 10 | Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl |
| 9·39 | — | Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze |
| 9·45 | — | Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy) |
| 9·55 | — | Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny |
| | 10·3 | Ze Skolego, Stryja i Chyrowa |
| | 12·1[illegible] | Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza |
| | | *ze Lwowa:* |
| | 4·10 | Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej |
| | 5·2[illegible] | Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa |
| 6 00 | | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł. |
| 6·05 | | Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy |
| 6·1[illegible] | | Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz. |
| 3 35 | — | Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia |
| | 8·50 | Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego do Pesztu |
| | 9·15 | Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa od 10 lipca do 31 sierpnia wł. |
| — | 9 25 | Do Janowa |
| — | 9·35 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego |
| | 9·53 | Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| | 9·55 | Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 10·55 | Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy, |
| | 12·50 | Do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedzielę i święta |
| 1·55 | | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego |
| 2·03 | | Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze |
| | 2.16 | Do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września wł. w niedziele i święta |
| 2·4[illegible] | — | Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza |
| 3 60 | | Do Krakowa, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki |
| | 3·00 | Do Stryja |
| | 3·11 | Do Janowa |
| | 3·16 | Do Zimnej wody od 8 maja do 11 września wł. |
| | 3·35 | Do Brzuchowic od 8 maja do 11 września wł. |
| | 6·55 | Do Jarosławia, Sambora |
| | 6·20 | Do Janowa od 1 czerwca do 15 września wł. tylko w dni powszednie |
| | 6·40 | Do Ickan, Radowiec |
| | 6·40 | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów |
| | 6·55 | Do Tarnopola z dworca głównego |
| | 7·00 | Do Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Kałusza |
| | 7·05 | Do Sokala, Rawy ruskiej |
| | 7·15 | Do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| | 7·30 | Do Janowa od 1 maja do 31 maja wł. i od 16 września do 30 września codziennie, od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta. |
| | 10·05 | Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza) |
| 10·40 | | Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła |
| | 11·00 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego |
| | 11·27 | Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze |

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

# Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

*Antoniewicz Karol Ks.* **Poezye religijne** zł. 1. — **Poezye świeckie** zł. 1.
Oba tomy razem opr. w płótno 3 zł. w półskórek francuski zł. 3.50 wydanie na brystolu, oba tomy oprawne w półskórek francuski zł. 4.50.

*Bilczewski Józef, Ks. prof. Uniw.* Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych, i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 828 z 47 rycinami i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akad. Umiej. Cena zł. 5,—, w starannej oprawie zł. 6.—
Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej, lecz i ogólno-europejskiej.

*Bąkowski Dr. Klemens.* Dawny Kraków. Dzieje miasta aż po ostatnie czasy — jego za rząd, ustrój, zwyczaje i obyczaje mieszczan — cechy rzemieślnicze — stosunki religijne, narodowościowe i materyalne — budowle kościelne i świeckie — drogi i gościńce itd. Z 4ma rycinami zł 2.20.

*Bocheński M. S.*, radca górniczy. Prawo górnicze wol. m. Krakowa i jego okręgu 75 ct.

*Brzozowski Franciszek* Korab. przysłowia polskie w 4-ce str. 191 zł. 1.30.

*Bukowski Ks. Dr. Julian.* Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski. 20 ct.

*Czerkawski Włodzimierz Dr.*, docent Uniw. Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie. Str. 163 zł. 1.50.

— „Teorya czystego dochodu z ziemi" 1.20.

*Dąmbski Dr. Stanisław.* Produkcya i zbyt w rolnictwie. Odczyt, wygłoszony na pierwszym kat kursie socyalnym 30 ct.

*Danielewicz Edward Dr.* Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie. Wydanie drugie 80 ct.

*Dostojewski Teodor.* Wspomnienia z martwego domu. Przełożył i wstępem zaopatrzył Dr. Józef Tretiak zł. 1.60.

*Dunajewski Julian.* Mowy w sejmie krajowym i w Radzie państwa. Przetłómaczył i objaśnił Dr. Władysław Jaworski Z portretem autora zł. 5.

Dziesięć dni w Puławach w r. 1828, urywek z pamiętnika Sabiny Grzegorzewskiej, str. 87 z portretem 80 ct.

*Federowski Michał.* Lud Białoruski na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł 3 50.

*Fedorowicz Kazimierz Dr.* Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego latach 1374—1506, w dodatku dostojnicy innych ziem polskich, koronni dworscy. Str. 290 zł. 3.

*Fogazzaro Antonio.* Dawny światek. (Piccolo mondo antico). str. 418 złr. 2·—

*Gajik J. Dr.* Gruźlica płuc i jej leczenie z uwzględnieniem szczególnie klimatu górskiego. Rzecz naukowo popularna 1 20

*Gawalewicz Maryan.* Poezye. Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami Piotra Stachiewicza, broszurowane złr. 1·20 bardzo ozdobnie oprawne złr. 1·80.

— Niczyja. Powieść, str. 208 złr. 1 80, ozdobnie oprawna złr. 2 20.

*Gliński Henryk.* Mamusie, studya niedyskretne str. 254 złr. 2 — ozdobnie oprawre złr 2 50.

*Golian Zygmunt Ks.* Kazania niedzielne i świąteczne. Wydanie drugie. Z portretem i życiorysem autora złr. 2·—

*Górecka Marya.* Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu. str. 162 ct. 90, oprawne w płótno złr. 1 50.

*Grabowski Tadeusz.* Stanisław Staszyc, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne 60 ct.

*Heine Henryk.* Z „Księgi pieśni" wiązanka poezyi, przełożyła W. Prussinggowa. złr. 1·20.

Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I (1897) z kil. kuset illustracyami złr. 8·—, w b. starannej oprawie złr. 0·—

Herold Polski. Rocznik II (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok złr. 5·—

Historya cudownego obrazu Matki Boskiej, oraz kościoła i probostwa w Leśny na Podlasiu, zabranego na własność prawosławia, ze źródeł urzędowych i autentycznych zebrał Podlasiak s. 146 ct. 60.

Hygiena palenia, Studyum fizyologiczno-lekarskie 60 ct. ozdobnie oprawne zł. 1·—

Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—

Iry. Pod rodzinnem niebem, powieść str. 223 złr. 1·60 oprawne w płótno złr. 2·—

Janów Biskupi czyli podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. 1·50.
Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych: historyę unii; kreśli obszernie opokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

*Jirašek Alojzy.* Raj świata. Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie, str. 173 złr. 1·40 w w oprawie złr. 1·80.

*Ks. W. Kalinki* Dzieła:
Tom I i II obejmuje: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, str. 323 i 418, cena zł. 8·60. ozd. opr. zł. 4·60.
Tom III i IV obejmuje: Pisma pomniejsze, treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 zł. 3·60, ozd. opr. zł. 4·60.
Tom V, VI, VII, VIII i IX obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: Sejm czteroletni. Cena tego dzieła (5 tomów) zł. 7·70, w ozd. opr. płóc. zł. 10.
Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. Cena zł. 2·50 w starannej oprawie płóciennej zł. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników, bez retoryki, W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie rasem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha* p. t. Adam Mickiewicz wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. 5 za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. 6.20, w półskórek francuski 7 złr.
„Kuryer poznański" pisze o tem dziele: „Godzi się tem bardziej sięgać po wyczerpujące dzieło fryburgskiego profesora, iż zostało ono wzbronionem w zaborze rosyjskim. Zaczem uznając patryotyczną działalność Spółki Wydawniczej należy się podawać rękę tym nakładom, które nie mogą się przedrzeć przez mur chiński wrogiej cenzury, należy poczuwać się do obowiązku karmienia się wetami, których nie wolno stawiać przed zgłodniałą rzeszą braci naszych z za kordonu".

*Klecki Waleryan Dr.* docent Uniw. Jagiell. Studya nad morfologią, własnościami użytkowemi i pochodzeniem bydła rogatego Bretanii, z 4 tablicami rycin złr. 1.50

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1.50.

*Kojałowicz X. W. S. J.* Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego, t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, złr. 6.50 w b. starannej oprawie złr. 8.50.

*Kołaczkowski Klemens*, jenerał. Wspomnienia, księga I. od r. 1793 do 1813, z 7 rycinami złr. 1.20, oprawne w płótno złr. 1,60.

*Kontrymowicz-Ogiński Jan.* Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku. Powieść na tle historycznem, 3 tomy złr. 4·—, w oprawie złr. 5.50. Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy tegoż autora powieść: „Z czeluści piekielnych" (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sachalinie, na krańcach Sybiru). Cena złr. 2.50 ozdobnie oprawne złr. 3·—.

*Kopyciński Adam Ks. Dr.* Działalność katolików w kraju na polu socyalnej organizacyi, — wykład miany na kursie socyalnym w Krakowie, 40 ct.

*Korolenko Wł.* Z Sybiru. obrazki powieściowe złr. 2.—.

*Korzon Tadeusz.* Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675. 3 tomy złr. 10.—

*Koźmian St.* Rzecz o roku 1863. Drugie tanie wydanie, 3 obszerne tomy, starannie wydane, złr. 3·— w opr. złr. 4·—

*Krzyżanowski A.*, Przełom i inne nowele złr. 1 20.

— Książeczka do modlitwy dla mężczyzn, przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.
Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne (najważniejsze w tekscie łacińskim - polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.
Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. 1·—, w skórkę, brzegi czerwone, w futerale zł. 1·50, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie, brzegi złocone w futerale zł. 2.40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone w futerale zł. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone w futerale zł. 4·—, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale zł. 4·—.

*Langie Kazimierz.* O budowie i wewnętrznych organach konia, złr. 1·—

*Leliwa*, Comte le. Russie et Pologne. Francuskie wyd. słynnego dzieła złr. 1 75

— *Lepezy Leonard.* Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca XVIII w., przyczynek do historyi sztuki. Część I z 6 rycinami złr. 1·50

*Lieder-Rolicz Wacław.* Zbiorowe wydanie dzieł poetyckich wychodzi zeszytami co miesiąc; dotąd wyszło 6. Cena zeszytu 38 ct. na papierze czerpanym (100 odbitek tyko) 63 ct.

*Louis-Wawel Józef.* Okruszyny historyczne — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791). — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartoryska z 4 rycinami 80 ct.

— Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846. Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w „kronice" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. 1.

*Łubieński Tomasz Wentworth.* Kwestya polska w Rosyi. List otwarty do rosyjskich publicystów. 60 ct. w oprawie złr. 1.
Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup seyneński Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. 2.50.
Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

*Manteufel Gustaw.* Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii nad Bałtykiem. Wydanie drugie, przyozdobione 23 rycinami złr, 1·20 oprawne złr. 1·60.

*Maryan z nad Dniepru.* Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej. Część I. po koniec XIII wieku, część II wiek XIX, 2 tomy złr. 1·40 w oprawie złr. 1 80.

Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy i t. d. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str. 206, broszurowane złr. 2 —, ozdobnie oprawne w płótno złr. 2·60.

*Milewski Józef Dr.*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cele polityki agrarnej odczyt wygłoszony na kursie socyalnym 40 ct.

*Mycielski Jerzy Dr.* Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. 1760—1860. Wydanie drugie str. 737, złr. 5.

— Aleksander Kucharski, malarz polski w Paryżu (1736—1820), złr. 1.

Nowele konkursowe *Czasu*. Wydanie zbiorowe w jednym tomie złr. 2·50.

*Paszkowski Fr.*, Książę Józef Poniatowski, jego życie i działalność złr. 1·20.

*Pawlicki Stefan Ks. Dr.*, prof. Uniw. Jag. Żywot i dzieła Ernesta Renana. Wydanie nowe powiększone. 30 arkuszy druku złr. 3. —, oprawne w półskórek francuski złr. 4·50.

*Pawlik Stefan Dr.* Rzut oka na działalność kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce, z dwoma kartonami złr. —·50.

*Pelczar Józef X. Dr.*, profesor Uniw. Jag. Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic złr. 3.

— Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem 3 tomy złr. 8·—

— Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. 1 40, w starannej oprawie złr. 2·—.

— Część II (stanowi dla siebie całość p. t.): Kaznodzieje polscy. W 8 ce str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·60.

— Dodatek do części II. Kraków 1897, w 8-ce str. 111 złr. 1·—, w oprawie złr. 160.
Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

— Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie II pomnożone 2 tomy złr. 6·—.

— Leon XIII jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św. 50 ct.

— Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.
Wydanie II poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4·—.

— Pius IX i jego pontyfikat. Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. 4·—.

— Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie V, 2 obszerne tomy, złr. 3·50.

*Rotkański Karol.* Lachowie i Lechici. 55 ct.

*Rychlak Józef X. Dr.* Commentarius in librum Osee Prophetae. Cracovie 1897, w 8-ce wielkiej, str. 297 złr. 3.—.

*Zygmunt Sarnecki.* Historya literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.
Dzieło to zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę. jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej. — Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego autora René Doumic'a, profesora paryskiego Collége Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronicach zł. 3·—, w starannej oprawie zł. 3·50.

*Schnaider Józef.* Na Nartach, podręcznik dla zwolenników sportu narciarskiego złr. 1.

*Schnür-Pepłowski Stanisław.* „Jeszcze Polska nie zginęła!" Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. 2·—, w oprawie złr. 2·50.

— Cudzoziemcy w Galicyi (1787—1841) złr. 2·40.

*Sewer.* W kleszczach, Magdusia, dwie nowele złr. 1·60, ozdobnie opraw. złr. 2·—.

*Sigurd.* Sprzedany sierota. Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, 80 ct., ozdobnie oprawne złr. 1·20.

— Humoreski. (Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka. — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa kuracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan itd.) 50 ct.

*Smolikowski Paweł Ks.* (Jenerał Zgrom. OO. Zmartwychwstańców. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, podług źródeł rękopiśmiennych napisana, 4 tomy, wydanie wytworne złr. 12.—.

*Strażyńska H.* Królewska wnuka, opowiadanie historyczne z dziejów polskich dla młodzieży opr. złr. 1 50.

— Sieciech i królewicze, opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie. Kartonowane złr. 1·50.

— Adam Mickiewicz, opowiadanie dla młodzieży złr. 1 20, kartonowane złr. 1·50.

*Tarnowski Stanisław* Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.

— Serya I. (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity.

— Serya II. (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. — Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz).

— Serya III. (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei. — „Dworzanin" Górnickiego) 1897 w 8-ce, str. 270.

— Serya IV. (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce, str. 316.

— Serya V. (Treść: Henryk Sienkiewicz) Kraków, 1897, w 8 ce, str. 36[illegible].
Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·— w oprawie w płótno złr. 2·50, w półskórek francuski złr. 3 —

— Matejko. Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski) złr. 18.—

— O Mickiewiczu 10 ct.

*Tepa.* Nie z salonu. Szkice z codziennego życia złr. 2·— w oprawie w płótno złr. 2·50.

*Tretiak Józef Dr.*, Prof. Uniw. Jag. Szkice literackie, w 8-ce, str. 331 złr. 3·—, oprawna starannie w płótno złr. 3·50.

— Z dziejów rosyjskiej cenzury. W 8-ce str. 36, 50 ct.

Walka ekonomiczno rasowa w Poznańskiem złr. 1·—

*Wąsikiewicz Wincenty X.* Czytanki niedzielne dla ludu, do tegoczesnych potrzeb zastosowane wydanie drugie zł. 1·50.

*Wężyk Franciszek*, kasztelan. Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830—31. Str. 283, z portretem autora złr. 2 50, w trwałej oprawie płóciennej złr. 3·—

*Wdowiszewski Jan* Sztuka w plakatach 30 ct.

— Wystawa plakatów, podręcznik dla zwiedzających 20 ct.

*Windakiewicz Stanisław Dr.* Akta rzeczypospolitej Babińskiej, według oryginalnego rękopisu wydane złr. 1·80.

— **Mikołaj Rej z Nagłowic.** Wyczerpujące to studyum obejmuje nietylko literacką działalność Reja, ale i jego dokładny życiorys, złr. 1·20.

*Włast Józef.* **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuszy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, złr. 1·40, oprawne ozdobnie złr. 2.

*Wodzicka z Potockich Teresa.* **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. 2 40, w ozdobnej oprawie złr. 3.— Część II. złr. 2, w ozdobnej i starannej oprawie złr. 2·60.

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct., w ozdobnej oprawie 80 ct.

**Wydawnictwo Oświaty** ludowej: Miklaszewski: W stuletnią rocznicę konstytucyi 3-go Maja 30 ct. Sienkiewicz: Za chlebem 15 ct., opr. 35 ct. Pol: Losy poczciwej rodziny 10 ct., opr. 25 ct. Kraszewski: Kordecki 2 tomy 60 ct., oprawna złr. 1·—.

**Wystawa krajowa powszechna we Lwowie.** Wydanie „Przeglądu Polskiego". 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców złr. 3·—

**Z bibliotek rosyjskich:** 1) Cesarska biblioteka publiczna w Petersburgu. 2) Biblioteki duchowne w Kijowie 80 ct.

*Zdziechowski Maryan Dr.* Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek**, studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten, stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Byronizmu na Europę zachodnią.

**Ze wspomnień sybiraka,** przez *Ks. S. M.* (Chicago 80 ct.

**Ze wspomnień szlacheckich** str. 46 50 ct., opr. 90 ct.

*Zoll Fr.* **Pandekta prawa rzymskiego** tom II (Prawo rzeczowe złr. 3·—, tom I (część ogólna) złr. 3·—

**Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem, odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska.**



Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka hotel Zorza, Zarządca W. Hodak.